A Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Dziś 8 stron.

Dziennik Łódzki

№ 38. | Poniedziałek, dn. 26 października 1931 r. | Rok I.

Redakcja: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86. Redaktor przyjmuje od godz. 7—9 wiecz. | Cena 15 gr. | Administracja; ul. Cegielniana 19, tel. 134-86. Reklamacje przyjmuje się tamże.

Konferencja w Białym Domu trwa.

Słaba nadzieja uzgodnienia poglądów Francji i Ameryki.

Polska twardo stoi na straży nienaruszalności granic.

Borah czerpał natchnienie do swych enuncjacyj w... Berlinie.

NOWY JORK, 25.X, (PAT). Reuter donosi, że w czasie wczorajszego spotkania w rezydencji Stimsona premjer Laval i sen. Borah nie zdołali uzgodnić swych poglądów na zagadnienia polityczne. Istnieje bardzo nikła nadzieja na osiągnięcie między obu krajami porozumienia w kwestji rozbrojenia, paktu bezpieczeństwa, zagadnienia rewizji długów wojennych oraz odszkodowań.

PARYŻ, 25 października (PAT). — Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi z Waszyngtonu, że rezultaty jakich można oczekiwać od narad waszyngtońskich są zgodne z przewidywaniami miarodajnych obserwatorów polityki amerykańskiej, która jeszcze nie zmieniła się na tyle, aby umożliwić prezydentowi Hooverowi zgodę na większe zainteresowanie się Stanów Zjednoczonych sprawami europejskiemi. W sprawie nacechowanych wielką serdecznością rozmów z Hooverem Laval powstrzymał się od specjalnego nacisku w sprawach bezpieczeństwa, natomiast zdołał wykazać niezbite prawa Francji do odszkodowania w ramach planu Younga i podkreślić konieczność redukcji długów wojennych. Jedynym doniosłym rezultatem spotkania waszyngtońskiego będzie wzajemne zapoznanie się mężów stanu, kierujących polityką Francji i St. Zjedn., co pozwoli im na przyszłość unikać powodów do nieporozumień opinji publicznej obu krajów.

PARYŻ, 25 października (PAT). — Korespondent Havasa donosi z Waszyngtonu, że premjer Laval po opuszczeniu Woodley, gdzie spędził noc u sekretarza Stanu Stimsona udał się bezpośrednio do Białego Domu, gdzie przybył o godz. 10. W południe konferencja jeszcze trwała.

PARYŻ, 25 10. (PAT)—Korespondent Havasa donosi, że dzisiejsza rozmowa premjera Lavalla z prez. Hooverem zakończyła się o godz. 13.30. Premjer Lavalle udał się następnie na śniadanie wydane na jego cześć przez sekretarza stanu handlu: Ustalono ostatecznie brzmienie komunikatu o przebiegu narad.

PARYŻ, 25. 10. (PAT) — Szereg dzienników zamieszcza deklarację min. Zaleskiego w odpowiedzi na oświadczenie sen. Borah, udzielone onegdaj przedstawicielom prasy amerykańskiej i francuskiej. **Prasa podkreśla ustęp deklaracji min. Zaleskiego że naród Polski nie ma zamiaru wdawać się i nie wda się w dyskusję dotyczące rzekomego zmniejszenia swych granic.**

WARSZAWA, 25. 10. (PAT) — Organizacja kilkudziesięciu organizacyj i stowarzyszeń społecznych (w tej liczbie Federacja polskich stowarzyszeń Ligi Narodów, Polski Stow. Przyjaciół Pokoju, Federacja Zw. Obr. Ojczyzny, Z. O. K. Z., Penklub. Komisja międzynarodowej współpracy, międzynarodowe stowarzyszenie poszanowania traktatów pokojowych i t. d. i t. d.) wysłała do sekretarza stanu St. Zjednoczonych Stimsona depeszę, energicznie protestującą przeciwko oświadczeniom sen. Boraha, w sprawie zmiany granic Polski.

Organizacje polskie w Ameryce

protestują przeciw wystąpieniu sen. Boraha.

WASZYNGTON, 25. 10. Wystąpienie senatora Boraha, który od dawna „cieszy" się marką niepoważnego polityka, wywołało niesmak i oburzenie wśród sfer francuskich, polskich i małej koalicji.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w Stanach Zjednoczonych szereg organizacyj polskich wystosował depesze do czołowych osobistości politycznych Stanów Zjednoczonych protestujących przeciwko omawianym wystąpieniom sen. Boraha.

Rezonans Waszyngtonu w Berlinie.

BERLIN, 25 10. Wiadomość z Waszyngtonu o niesłychanem wystąpieniu senatora Boraha nabiera bardzo ciekawego oświetlenia w zestawieniu z mową, jaką wygłosił jeden z naczelnych niemieckich rewizjonistów obecny minister kolei Treviranus w t. zw. niemieckiem towarzystwie oświatowo-gospodarczem (Deutsch-weltwirtschaft Gesellschaft).

Treviranus oświadczył m. in., iż rząd Rzeszy od grudnia 1930 roku prowadził rokowania z prezydentem Hooverem przy pomocy pewnego pośrednika, o którego działalności nie wiedzą nawet najbliżsi współpracownicy Hoovera. Rokowania zostały obecnie przez śmierć tego pośrednika bardzo utrudnione.

W tutejszych kołach politycznych wyrażają przypuszczenie, iż owym tajemniczym pośrednikiem między rządem Rzeszy a prez. Hooverem był zmarły w styczniu br. podsekretarz stanu w amerykańskim urzędzie dla spraw zagranicznych J. D. Cotton, który cieszył się specjalnem zaufaniem Białego Domu.

Wedle innej wersji osobistością tą miał być zmarły 6 b.m. amerykański senator Morrow, którego śmierć nastąpiła w kilka godzin po konferencji ze Stimsonem, podczas której, jak wówczas doniosła prasa niemiecka, poruszona miała być „kwestja" polskiego Pomorza.

Jest rzeczą charakterystyczną, że że nacjonaliści niemieccy nie są bynajmniej zachwyceni temi rewelacjami Treviranusa, zarzucając rządowi Rzeszy, iż mimo posiadania tak dobrych stosunków z Białym Domem nie umiał ich wykorzystać w lipcu br., kiedy Niemcy stanęły w obliczu katastrofy finansowej.

Drugim niezwykle ciekawym momentem przemówienia Treviranusa było oświadczenie, że rząd Rzeszy gotów jest do uczciwego porozumienia z Francją w kwestji reparacyj, które nie powinny być większe, aniżeli jeden miljard marek.

Nacjonalistyczne sfery niemieckie z tego powodu przypuszczają gwałtowny atak pod adresem Treviranusa i rządu, zarzucając czynnikom rządowym zbytnią ustępliwość wobec reparacyjnych postulatów Francji. Zgoda nawet na miljard marek reparacyj rocznie wydaje się nacjonalistom niemieckim nie do przyjęcia, tembardziej, że ów projekt spłaty reparacyj dostawami ma się rzekomo pokrywać z propozycją Lavala i zadaniami nowo utworzonego komitetu francusko-niemieckiej współpracy gospodarczej.

Min. Grandi w Berlinie.

Konferencja z kanclerzem Rzeszy. -- Śniadanie w „Adlonie".

BERLIN, 25/X. (PAT) — Włoski minister spraw zagranicznych Grandi przybył dziś o godzinie 9.30 w towarzystwie małżonki oraz znajdujących się w otoczeniu jego wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych do Berlina. Na powitanie gości włoskich przybyli kanclerz Brüning oraz sekretarz stanu von Büllow, dr. Punder, dr. Weisman, ambasador niemiecki w Rzymie von Schubert i szef protokułu dyplomatycznego hr. Tattenbachen.

Na dworcu zjawił się również ambasador włoski w Berlinie, Orfini Baroni wraz z członkami ambasady oraz przedstawiciele kolonij włoskiej. W czasie powitania kanclerz Brüning wręczył małżonce min. Grandiego bukiet czerwonych róż. Następnie minister Grandi wygłosił przez radjo krótkie przemówienie, w którem wyraził narodowi niemieckiemu sympatję w imieniu Mussoliniego.

Dworzec w czasie przybycia ministra włoskiego otoczony był silnym kordonem policji. Zebrani przed wyjściem liczni przedstawiciele kolonji włoskiej zgotowali min. Grandiemu owacyjne powitanie. W towarzystwie kanclerza odjechał następnie min. Grandi do hotelu „Esplanade", gdzie zamieszkał.

W godzinach przedpołudniowych minister Grandi w towarzystwie ambasadora Baroniego złożył wizytę kanclerzowi Brüningowi i sekretarzowi stanu Büllowowi, którzy go rewizytowali. Wizyta Grandiego u Brüninga trwała 3 kwadranse, przyczem omówione zostały poszczególne zagadnienia polityczne. W południe sekretarz stanu von Büllow wydał w hotelu „Adlon" śniadanie na cześć włoskiego ministra spraw zagranicznych i jego małżonki.

Ze stolicy Rumunji.

Bukareszt jest jednem z ładniejszych miast we wschodniej Europie. Znanem jest ono ze wspaniałego „Parku Karola" jednego z największych parków miejskich w Europie. Nas interesuje ono obecnie specjalnie ze względu na pobyt w niem Pana Marszałka Piłsudskiego.

Zdjęcie nasze przedstawia piękny pałac i minaret maurytański parku Karola.

Katastrofa łodzi podwodnej.

HELSINGFORS 25.10 (PAT). Parowiec niemiecki „Grazia" zderzył się w zatoce finlandzkiej z rosyjską łodzią podwodną, która zatonęła.

„Grazia" silnie uszkodzona zawróciła do Leningradu, zdołała jednak uratować 50 ludzi załogi łodzi podwodnej.

Narady w Waszyngtonie.

Od trzech dni trwają w Waszyngtonie narady przedstawicieli dwu największych dzisiaj potęg świata i równocześnie dwu największych wierzycieli świata.

Konferencja prezydenta Hoovera i premjera Lavala dotyczy głównie trzech zagadnień:

1) **Sprawy przesilenia walutowego.**

2) **Długów wojennych i odszkodowań.**

3) **Bezpieczeństwa i rozbrojenia.**

Stosunkowo najłatwiej dojdzie do porozumienia w punkcie pierwszym. Zarówno Francja jak i Ameryka stoją na stanowisku obrony złota, jako podstawy ustroju monetarnego, i prawdopodobnie, bez większych trudności, dojdzie w tej dziedzinie do ustalenia wspólnej polityki kredytowej, obu głównych wierzycieli świata.

Bardziej skomplikowana jest już sprawa długów wojennych i odszkodowań. Tutaj interesy Francji i Ameryki nie są jednolite. Wprawdzie możliwe jest kompromis na tle zmniejszenia zarówno długów jak i odszkodowań, ale z drugiej strony Francja nie ma zamiaru zrezygnować z nadwyżki odszkodowań nad długami, co nie godzi się z tendencjami Ameryki do możliwie rychłego wycofania kredytów z Niemiec.

Najwięcej trudności przedstawia zagadnienie bezpieczeństwa i rozbrojenia.

W tej sprawie Francja — jak doniosła półurzędowa agencja Havasa — gotowa jest podjąć ograniczenie zbrojeń, wzamian za jasne gwarancje t. zw. bezpieczeństwa, to znaczy za ścisłe zobowiązania skutecznej pomocy wzajemnej wrazie napadu.

Inne jest stanowisko Ameryki. Prezydent Hoover chciałby ograniczyć się w tej sprawie do formuł raczej teoretycznych i nie chce się angażować w dalej idące zobowiązania i rygory.

Tak — w ogólnych zarysach — przedstawiają się główne zagadnienia konferencji waszyngtońskiej, ochrzczonej przez prasę amerykańską patetycznem mianem „narad nad jutrem świata".

POWSTANIE NA CYPRZE.
Ogłoszenie stanu wyjątkowego.

CYPR, 25.10. — Wielkie wrażenie wywołał nagły wyjazd konsula greckiego.

Zniknięcie jego pozostaje niezawodnie w związku z wybuchem powstania.

Gubernator Cypru ogłosił proklamację o wprowadzeniu stanu wyjątkowego. Na całym terenie wyspy obowiązuje surowa cenzura.

Każdy obywatel Cypru może zostać aresztowany i deportowany. Okręty i samoloty nie mogą opuszczać wyspy bez zezwolenia gubernatora.

Wykroczenia przeciw tym zarządzeniom karane będą 15-letniem więzieniem.

Krwawa tragedja rodzinna.
Wojewódzki inspektor starostw ciężko ranny.

LWÓW, 25.10.—Dziś o godz. 4 min. 30 rano w restauracji II klasy na dworcu kolejowym w Rzeszowie Adolf Fabias, lat 79, nadleśniczy w Rzeszowie, dokonał mordu przez oddanie 5 strzałów rewolwerowych do swego zięcia, Romana Frankiewicza, inspektora starostw w województwie łódzkiem. Zbrodnia powstała na tle nieporozumień rodzinnych.

Istnieje nadzieja utrzymania Frankiewicza przy życiu.

Fabiasa aresztowano.

Należy zaznaczyć, iż p. Frankiewicz, jako inspektor starostw, urzędował w siedzibie urzędu wojewódzkiego w Łodzi. Przed kilku dniami wyjechał w sprawach rodzinnych do Rzeszowa.

Matuszka - najpotworniejszy zbrodniarz ostatnich czasów.
Zamachowiec budzący zainteresowanie całego świata.

WIEDEŃ, 25. 10. Już od sześciu dni osławiony zamachowiec, Sylwester Matuszka znajduje się w areszcie śledczym sądu krajowego we Wiedniu.

Narazie przebywa on w celi szpitalnej więzienia, pod bardzo ostrym nadzorem, który zastosowano nie z obawy przed ucieczką, która w więzieniu wspomnianem jest niemal wykluczona, lecz celem przeszkodzenia ewentualnemu zamachowi samobójczemu Matuszki.

Niesamowity spokój — oto charakteryczne cecha obecnego nastroju Matuszki.

Od chwili ostatniego sensacyjnego przesłuchania, w którem Matuszka przyznał się do popełnienia trzech zamachów kolejowych, nie zaobserwowano u niego najlżejszego zdenerwowania czy podniecenia. Na pytania daje lakoniczne, spokojne odpowiedzi, a tylko zapytany o najbliższą rodzinę, a specjalnie o dzieci, zbrodniarz wpada w widoczne przygnębienie.

Wczoraj w południe odbyło się pierwsze spotkanie Matuszki z żoną, w obecności sędziego śledczego i adwokatów. Matuszkowa, która przez wiele lat żyjąc u boku tego człowieka, nie miała najmniejszego pojęcia o jego zbrodniach, płakała podczas rozmowy z mężem, poczem nawpół omdlała opuściła celę.

Bezpośrednio po widzeniu się z żoną, Matuszka modlił się długo przed obrazem, który przed kilku dniami przysłała mu żona do więzienia wraz z pieniędzmi, bielizną i jedzeniem. Śledztwo wykazało, że wszystkie szczegóły podane przez Matuszkę w związku z jego potwornemi zbrodniami, zgadzają się z prawdą. Zbadanie ich motywów będzie zadaniem władz sądowych i psychjatrów.

Jak olbrzymie rozmiary przyjęło śledztwo w sprawie zamachów kolejowych pod Anzbach, Jüterbog i Bia-Torbagy, dowodzi że materjał, odnoszący się do zbrodni Matuszki, obejmuje tak wiele aktów i dokumentów, że na przeniesienie ich trzeba wózka ręcznego. Same protokóły, spisane z Matuszką, wynoszą ponad 160 stronic pisma maszynowego.

Walne zgromadzenie adwokatury.

Stołeczna izba adwokacka zebrała się na nadzwyczajne walne zgromadzenie, celem omówienia wniesionego do sejmu rządowego projektu o ustroju adwokatury. Zebranie było bardzo liczne. —

Walne zgromadzenie izby wysłuchało referatu dziekana rady adwokackiej pos. Jana Nowodworskiego, o projekcie rządowym ustawy o ustroju adwokatury, poczem po dłuższej dyskusji, przystąpiono do głosowania nad uchwałą, przedstawioną przez radę w brzmieniu następującem:

Nadzwyczajne walne zgromadzenie wychodzi z założeń następujących:

Ustrój adwokatury powinien opierać się na mocnych i zdrowych zasadach, umożliwiających należyte i skuteczne wykonywanie zadań, do których w życiu państwowem i społecznem jest powołana.

Naczelnem zadaniem adwokata jest obrona praw obywateli, stanowiąca niezbędny czynnik wymiaru sprawiedliwości.

Dla spełniania tych zadań adwokatura musi posiadać wobec sądów i urzędów niezawisłość, której wyrazem jest przedewszystkiem wolność słowa i ochrona tajemnicy zawodowej, stanowiąc nie tyle przywilej adwokata, ile prawo obywatela, który mu obronę powierza.

Istotną rękojmią tej niezawisłości może być tylko oparcie ustroju adwokatury na podstawach szerokiego samorządu, zapewniającego zarazem organom adwokatury możność należytego czuwania i kontroli nad poziomem etycznym i przygotowaniem zawodowem adwokatów.

W celu zapewnienia właściwego zakresu samorządu, jednolitych zasad etyki zawodowej oraz zespolenia adwokatury polskiej w jeden żywy organizm, niezbędnem staje się istnienie naczelnego tego samorządu organu, jakim na przeważającym obszarze państwa jest obecnie naczelna rada adwokacka.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie izby adwokackiej warszawskiej zwraca się do rządu, sejmu i senatu Rzeczypospolitej o oparcie na tych właśnie zasadach ogólnopaństwowej ustawy o ustroju adwokatury, mającej zastąpić przepisy, obowiązujące obecnie w poszczególnych dzielnicach.

Następnie dziekan Nowodworski złożył uroczyste oswiadczenie wobec członków izby, które brzmiało:

„W imieniu rady adwokackiej mam zaszczyt oświadczyć, że ani rada w całości, ani też poszczególni jej członkowie nigdy i nigdzie w swej działalności nie kierowali się względami politycznemi. Zawsze i wszędzie działalnością rady i jej poszczególnych członków kierowała troska o dobro i godność stanu i dążenie do utrwalenia prawa i praworządności. Temi samemi względami kierować się będą organy samorządu adwokackiego i w przyszłości".

Epilog sprawy o śmierć Ejsmonda.
Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok w procesie.

KRAKÓW, 25 października (Tel wł.) Przypominamy sobie tragiczną w skutkach katastrofę samochodową koło Morskiego Oka, kiedy w czasie wycieczki Penclubu zginął znakomity poeta ś. p. Juljan Ejsmond, a Józef Aleksander Gałuszka oraz jego żona Edyta odnieśli szereg zranień.

Sprawą tą zajmował się sąd w Nowym Sączu, który sprawcę katastrofy, prof. Domaniewskiego skazał na karę aresztu przez 6 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat i na zapłatę odszkodowania dla wdowy po ś. p. Ejsmondzie oraz dla pp. Gałuszków.

Epilog tej katastrofy rozegrał się wreszcie w dniu wczorajszym przed sądem apelacyjnym w Krakowie. Na rozprawie tej zastępca adw. Skoczyński z Warszawy przedłożył pisemne oświadczenia wdowy po ś. p. Ejsmondzie, że od powództwa cywilnego odstępuje, gdyż prof. Domaniewski zobowiązał się dożywotnie płacić rocznie kwotę 1.200 złotych na rzecz Polskiego Związku przeciwgruźliczego, jako fundusz ś. p. Juljana Ejsmonda (stała fundacja jednego łóżka)

Po naradzie trybunału przewodniczący wiceprezes dr. Markiewicz ogłosił wyrok, w którym zatwierdził wyrok sądu okr. w Nowym Sączu co do kary, podwyższając odszkodowanie dla p. p. Gałuszków.

Giełda mięsna w Warszawie i Łodzi.
będzie wkrótce uruchomione.

Odbyło się posiedzenie rady giełdy mięsnej w Warszawie, na którem omówiono szereg spraw, decydujących o uruchomieniu działalności tej giełdy.

Ustalono, że na skutek uchwały dyrekcji rzeźni miejskiej, potwierdzonej przez magistrat, z dniem 16 listopada r. b. przydzielono giełdzie mięsnej targowiska i hale przy ulicy Namiestnikowskiej na Pradze, jako teren dla tranzakcji giełdowych.

W związku z tem rada postanowiła uruchomić giełdę mięsną w Warszawie już z dniem 16 listopada.

Pozatem rozważono oferty i zakwalifikowano kandydatów do egzaminów na maklerów przysięgłych. Termin egzaminów wyznaczono na okres 3—6 listopada.

Dowiadujemy się, że mniej więcej w tym samym terminie ma nastąpić otwarcie giełdy w Łodzi.

KTO BRONI OSKARŻONYCH
w procesie brzeskim.

WARSZAWA, 25.10. — Na ostatniem posiedzeniu obrońców ustalono ostateczna listę adwokatów, którzy wystąpią w „procesie brzeskim".

Według tej listy — Hermana Liebermana bronić będą adwokaci: Smiarowski L. Hongwill i H. Potok, Norberta Barlickiego adwokaci L. Berenson i Z. Nagórski, Stanisława Dubois — S. Benkiel i K. Sperling, Mieczysława Mastka — M. Rudziński i W. Barcikowski, Adama Pragera — L. Berenson i Jan Nowodworski, Adama Ciołkosza — J. Dąbrowski i A. Landau, Wincentego Witosa — Stanisław Szurlej, Władysława Kiernika — Stanisław Urbanowicz, Kazimierza Bagińskiego — E. Smiarowski i Z. Graliski, Józefa Putka — W. Szumański i Z. Graliński, Adolfa Sawieckiego — Ujazdowski i Czernicki.

Śmierć pod kołami pociągu
17-letniej, zredukowanej z powodu choroby robotnicy.

Nocy wczorajszej na przejeździe kolejowym w Radogoszczu jakaś młoda dziewczyna rzuciła się pod lokomotywę pociągu towarowego, zdążającego ze stacji Łódź-Kaliska do Zgierza.

Pociąg nie mógł być w porę zatrzymany. Nieszczęśliwa została poszarpana przez koła lokomotywy.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia Kasy Chorych skonstatował śmierć.

Jak zdołano ustalić — samobójczynią była 17-letnia Melanja Hauk, zamieszkała przy ul. Limanowskiego 39.

Mimo swego młodego wieku Hauk pracowała już w fabryce od lat kilku i nabawiła się choroby nerwowej. Na tem tle została ostatnio z pracy uwolniona.

Zrozpaczona dziewczyna, w przystępie ataku nerwowego, rzuciła się pod pociąg. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Nowy bunt marynarzy

BERLIN, 25.10 (PAT). — Z Kilonji donoszą, że nadeszły tam alarmujące wiadomości o buncie marynarzy na okrętach niemieckich, znajdujących się w drodze powrotnej z portu leningradzkiego. Na pokładzie „Westfalji", załoga zasypała piaskiem maszyny, uniemożliwiając manewrowanie okrętem.

Również załoga okrętu „Holstein" zmusić miała kapitana do zawrócenia z drogi.

Wiadomości te wywołały w Kilonji niesłychane zdenerwowanie.

Obcokrajowcy w Z. S. S. R.

Z wrażeń dziennikarza amerykańskiego. -- Obcokrajowiec może kupić sobie to, co dla miejscowej ludności niedostępne. -- Pogoń za dolarem. Płaci się pokwitowaniem.

Nadzwyczaj ciekawe szczegóły z życia obcokrajowców w Z S. S. R. opisuje w prasie amerykańskiej dziennikarz K. Kitchen, który odbył podróż do Rosji Sowieckiej.

Rosja Sowiecka—pisze wspomniany dziennikarz—jest jedynem państwem na świecie, w którem obcokrajowiec może kupić sobie to, co absolutnie niedostępne jest dla miejscowej ludności. Jeśli przecież niektóre towary dostaną się do rąk obywatela rosyjskiego, to musi on za nie zapłacić kilka razy więcej, niż zapłaciłby obcokrajowiec.

We wszystkich wielkich miastach Związku Sowieckiego, a zwłaszcza tam gdzie żyją inżynierzy zagraniczni i t. p. są sklepy państwowe, w których można nabyć najrozmaitsze towary po cenach stosunkowo niskich. Wszystkie te towary może sobie kupić obcokrajowiec, oczywiście, jeśli ma zagraniczne pieniądze. Za pieniądze zagraniczne obcokrajowiec może otrzymać nawet wino, wódkę i likiery przynajmniej trzy razy taniej aniżeli towary te sprzedaje się dla konsumenta rosyjskiego.

Największe sklepy „Torgsinu“ znajdują się w Moskwie na Piotrówce w pobliżu Placu Teatralnego.

W sklepie takim można spotkać dyplomatów zagranicznych, korespondentów pism zagranicznych. Tam też schodzą się inżynierzy zagraniczni, pracujący w Z. S. S. R. jako fachowcy i turyści. Stali mieszkańcy Moskwy obcokrajowcy posiadają specjalne książeczki dla zakupów w tych sklepach. Turyści muszą płacić gotówką w walucie zagranicznej. Sklepy dla obcokrajowców urządzono przedewszystkiem dlatego, aby można od nich wyciągnąć obce pieniądze, które dla Rosji sowieckiej są tak potrzebne.

Jeśli w wielkich miastach obcokrajowiec może kupić wszystko, czego potrzebuje, to w małych prowincjonalnych miastach waluta zagraniczna traci swą magiczną, przyciągającą wartość. W tych sklepach prowincjonalnych nie można kupić niczego, nawet za pieniądze zagraniczne.

W Rosji Sowieckiej istnieją właściwie trzy waluty, których siła kupna znacznie się różni.

Przedewszystkiem jest tu uprzywilejowana waluta zagraniczna, za którą obcokrajowcy kupują w sklepach „Torgsinu“. Drugą walutą jest czerwoniec, za który kupować mogą towary w sklepach prywatnych uprzywilejowane warstwy obywateli, zwłaszcza komuniści, trzecią walutą jest czerwoniec i rubel na wolnym rynku, gdzie ceny są trzykrotnie, czterokrotnie, a nawet dziesięciokrotnie wyższe, niż w kooperatywach.

Dlatego tez pierwszem miejscem, do którego zmierzają zagraniczni turyści jest sklep „Torgsinu“, gdzie proponują im kupno różnych drobnostek na pamiątkę.

Z nadzwyczajną energją w Rosji Sowieckiej gromadzi się dolary. Rozszalała tam poprostu istna pogoń za dolarem. Dlatego też turystyka do Rosji Sowieckiej najbardziej propagowana jest w Stanach Zjednoczonych. Rzeczywiście też większość turystów, podróżujących po Rosji, to — Amerykanie.

Dla obcokrajowców też urządzono w hotelu „Metropol“ kabaret, w którym likiery sprzedaje się tylko za zagraniczne pieniądze. Za pultami stoi kilka pięknych dziewcząt, nazywanych powszechnie „dziewczętami walutowemi“. Są pięknie ubrane, przysiadają do obcokrajowców i namawiają ich do wypicia większej ilości szklanek wina lub likieru. Pomiędzy niemi są prawdziwe piękności.

W czasie mego pobytu w Moskwie — opowiada Kitchen — interesowałem się cenami w sklepach państwowych, nie przeznaczonych dla cudzoziemców. Poszedłem do jednej z największych spółdzielni, umieszczonej w dawnym sklepie Mjur i Mjuroliz. Tam znalazłem różne towary, jakie sprzedaje się również w „Torgsinie“, ale ceny ich były trzy razy wyższe a to dlatego, że nie sprzedawano tych towarów za pieniądze zagraniczne, ale za czerwońce i ruble, które w porównaniu do dolara mają stosunkowo niższą wartość.

Flaszeczka soku, która kosztuje w Ameryce 15 centów, w sklepie tym kosztuje 1 rubel i 15 kopiejek, czyli 75 centów w walucie amerykańskiej. Flaszka podrzędnego koniaku kosztuje 9 dolarów. Większość ludności w Moskwie chodzi w lecie bez kapelusza i dopiero w jesieni mieszkańcy Moskwy zakupują to drogie nakrycie głowy. Zwyczajna czapka kosztuje bowiem 12 rubli.

Jeśli cudzoziemiec płaci obcemi pieniędzmi i daje większy banknot, to z powrotem otrzymuje ruble. Zarazem otrzymuje odpowiednie pokwitowanie, które okazuje przy dalszych zakupach. W pokwitowaniu tem zaznaczono, że zapłacił w dolarach i zwrócono mu ruble.

Jeżdżenie moskiewskiemi tramwajami i autobusami jest wielką sztuką. Dostać się do tramwaju lub autobusu jest tak trudno, jak... wygrać miljon na... bilet tramwajowy.

Amerykański dziennikarz zbiegiem okoliczności dostał się na przednią platformę tramwaju, a więc na miejsce uprzywilejowane, przeznaczone dla członków Sowietów lub milicji. Kiedy konduktorka zapytywała się go, w jaki sposób się tam dostał, odpowiadał: „New York Sowiet“. Niekiedy mówił, że jest inżynierem amerykańskim i pozostawiano go na uprzywilejowanem miejscu.

Miasto Nowy Jork jest zadymione.

Kwas siarczany, arszenik, tlenek i dwutlenek węgla — znajdują się między innemi truciznami w powietrzu, którem oddychają mieszkańcy Nowego Jorku codziennie, jak wykazuje raport komisji nowojorskiej Akademji Medycyny. Na powierzchni jednej mili kwadratowej Nowego Jorku gromadzi się cztery tony dymu i sadzy, w przeciągu jednego miesiąca. Nic dziwnego, że gosposie w tem wielkiem mieście narzekają, że muszą ustawicznie myć okna i prać firanki, które w ciągu jednego dnia są już okurzone i brudne.

A u nas, w dzielnicach przemysłowych, czy jest wiele lepiej?

CHARLES WOLFE.

CZARNY PIĄTEK.

Whitey jeszcze raz spojrzał w lustro. Jego twarz, pokryta szminką i sztucznemi zmarszczkami, przybrała wyraz zadowolenia. Kelley napewno go nie pozna. Wziął stary worek i ruszył w kierunku schodów.

Niecierpliwił się, a jednak szedł powoli ulicą. Było stosunkowo wcześnie i nie chciał być poznanym, gdy się zatrzyma przy zbiegu ulic.

Jego palce odruchowo ślizgały się wzdłuż prawej strony marynarki i dotykały papierośnicy. Whitey gwizdał swój ulubiony szlagier. Był zadowolony. Dziś będzie decydujący dzień, dziś spłaci stary dług. Zapomniał, że jest w starem, podartem ubraniu i zaczepił dwie młode, ładne sklepowe, które go pogardliwem spojrzeniem zmierzyły od stóp do głów. Dziś zemści się nad Kellyem.

Długie lata marzeń o rewanżu należały już do przeszłości. Miesiące rozpaczliwych studjów i wyczerpujących przygotowań minęły. — Wybiła godzina zapłaty i Graley prokurator nie wtrąci już nikogo do więzienia.

Whitey stracił dobry humor, gdy zaczął rozmyślać nad tem, w jaki wyrafinowany sposób Kelley zwabił go wtedy, kiedy z listami mrs. X chciał zrobić małą tranzakcję. — Przypomniał sobie trzyletni pobyt w więzieniu, który zgotował mu prokurator. Do djabła! O tem nie powinien więcej myśleć. Dzisiejsze wyrównanie starego rachunku nie powinno zostawić żadnych śladów. Skrzywił się, gdy przypomniał sobie te ostrzeżenia i groźby, które rzucił w sądzie po ogłoszeniu wyroku. To było niedołęstwo. — Nie powinien wyjawić swych zamiarów. Ten mały błąd może detektywa naprowadzić na jego ślady. Jednak niebezpieczeństwo nie jest tak wielkie. Przecież ezęsto się zdarza, że oskarżony grozi oskarżycielowi. Mimo wszyptko dobry humor Whiteya pierzchnął.

Najchętniej rzuciłby worek i wróciłby do domu. Dziś piątek, a piątek to nieszczęśliwy dzień. Może inny wieczór byłby szczęśliwszy. — Zacisnął zęby i przyśpieszył kroku. Nie wierzył w przesądy; skoro piątek jest nieszczęśliwym dniem, to przyniesie nieszczęście nie jemu, a Kalleyowi.

Uspokoił się, gdy przypomniał sobie świetnie przygotowany plan. Przedewszystkiem wydostał się z więzienia i natychmiast zrobił dobry interes i jeszcze większe miał szczęście, że przypadkowo przeczytał w gazecie o zatruciu mięsem w restauracji na dworcu głównym. O zemście przemyśliwał już dawno, jednak nie mógł znaleźć dobr go sposobu. Nie był głupcem. Nie chciał uciec się do rewolweru czy temu podobnego, by skończyć na elektrycznem krześle. Pewnego dnia przeczytał o zatrutem mięsie. To często spotyka się w pismach, jednak ci trzej goście restauracji dworcowej podsuuęli mu dobrą myśl.

Whitey uśmiechnął się. Publiczne bibljoteki nie są takie złe, trzeba tylko umieć z nich korzystać. Szukał w książkach planu działania i nareszcie go znalazł. Długa, żmudna to była praca. Nie odważył się pytać bibljotekarza o ragę; ten mógłby to sobie potem przypomnieć. A książki medyczne i chemiczne są trudne. — Cierpliwość i wytrwałość przyszły mu w sukurs. Wreszcie zdobył te wiadomości, które mu były potrzebne i parę eksperymentów zachęciło go do sporządzenia kawałka mięsa, narzędzia szybciej uśmiercającego, niż bomba. Potem jeszcze poinformował się dobrze o trybie życia Kelleya.

Whitey spojrzał na zegar uliczny i zrozumiał, ża nie wolno mu tracić czasu. Dość już długo gnębiło go to oczekiwanie.

Przyśpieszył kroku i z trudem torował sobie drogę przez tłumy wracających z pracy, aż doszedł do skrzyżowania ulic, gdzie codziennie po piątej spotkać można było prokuratora. Whitey przystanął przed sklepem, rzucił worek na ziemię i udawał, że ogląda wystawy. — Rozglądał się przytem na wszystkie strony. Stojący na rogu policjant nie zwrócił na niego uwagi. Trzy minuty wystarczą. Zaraz Kelley przyjdzie. Wszystko dobrze się składa. Jak można piątek nazwać nieszczęśliwym dniem?

Whitey podniósł worek i włożył weń rękę. Wyjął pastylki miętowe znanej fabryki i zaczął je rozdawać pr echodniom. Dał nie każdemu, kto rękę wysunął. Musiał oszczędzać; może Kelley spóźni się o kilka minut. — Rozdawał próbki i uważnie obserwował przechodzących. Nagle ujrzał w oddali wysoką postać Kelleya. Podczas, gdy jedną rękć dalej rozdzielał miętówki, drugą sięgnął do kieszeni i wyjął pastylki. Kelley zbliżył się i wziął próbkę.

Whitey jeszcze parę minut rozdawał miętówki, poczem, nie zważając na zdumienie otaczających go, wziął worek i przeszedł na drugą stronę ulicy. Serce biło mu z radości. Teraz mógł już swobodnie spać. Zemścił się. Worek i ubranie utopi gdzieś, lub spali. Trucizna w jednej pastylce wystarczy. Nie szkodzi, że znajdą miętówki w kieszeni otrutego. Nikomu nie wpadnie na myśl badać pastylki słynnej fabryki.

W swym pokoju zrzucił Whitey podarte ubranie, zdarł wąsy i perukę. — Umył się i spojrzał w lustro. Uśmiechnął się triumfująco. Po pół godzinie szedł, elegancko ubrany, przez ulicę.— Myślał o Kelleyu. Trucizna już pewno działa. Może prokurator padnie na ulicy i chociaż go przewiozą do szpitala i wypompują żołądek — nie uratują go. Doktorzy napewno potwierdzą, że Kelley otruł się starem mięsem. Restauracja, w której się stołował, będzie miała do czynienia z policją, poczem wszyscy o całej sprawie zapomną. Na pastylki nikt nie zwróci uwagi. Truciznę taką znaleźć można tylko w zepsutem mięsie.

Whitey wszedł, jak codziennie, do kawiarni i ze znajomym zaczął grać w pokera. Po paru godzinach, gdy kawiarnia się zapełniła, pewien znajomy stanął przy stoliku Whiteya.

— Hallo — krzyknął — czytał już pan wieczorową gazetę? Pański dobry przyjaciel walczy w szpitalu ze śmiercią.

— Mój przyjaciel? — zapytał Whitey z udanem zdziwieniem i przerażeniem. Kto?

— Prokurator Kelley. Jeśli się nie mylę, mieliście z sobą „urzędowo“ coś do czynienia.

Whitey zmuszał się z całych sił, by nie okazać swego zadowolenia. Nie przeraził się wcale, gdy do kawiarni wszedł detektyw Priee. Odkłonił mu się i gra potoczyła się dalej.

Price usiadł przy sąsiednim stoliku i z małem zainteresowaniem śledził grających. Whitey przegrał 20 dolarów i uznał to za wystarczające na jeden wieczór. Wstał, pożegnał się ze znajomym i skierował się do drzwi. — Gdy przekraczał próg, detektyw Price położył mu rękę na ramieniu.

— Jeśli Kelley umrze — rzekł — pójdzie pan na krzesło elektryczne.

— Ja na elektrycznem krześle? — zapytał Whitey szczerze zdumiony. — O czem pan mówi?

— Poco ta komedja?—odrzekł Price zniecierpliwiony. Wie pan, o czem mówię. Kelley, nim stracił przytomność wyjąkał coś o pastylkach. Lekarze mówią, że nie mają te jego słowa znaczenia. Ja jestem innego zdania i postarałem się o rysopis tego, który miętówki rozdawał. W pańskiem mieszkaniu dopiero znalazłem rozmaite rzeczy, które dobitnie świadczą o pańskiej winie. Przyznaj się pan, że to pan rozdawał pastylki.

— Tak, oczywiście, że ja. Nie chciałem, by mnie znajomi poznali i dlatego się trochę ucharakteryzowałem; każdy musi wiedzieć, że tak mi się źle powodzi? O Kelleyu nic nie wiem. Gdy przechodził może wziął pastylki, ale przecież inni te same dostali. Czy one komuś zaszkodziły?

— Inaczej nam tę historyjkę opowiesz — rzekł Price.

Whitey zbladł.

— Wasz to zwyczaj oskarżać tego, który już kiedyś był karany. Skoro Kelleya przed paru laty obraziłem, to muszę odpowiadać za to, że Kelley otruł się mięsem.

Price uśmiechnął się ironicznie i wyciągnął kajdanki z kieszeni.

— Zły sobie dzień wybrałeś, Whitey i to zwróciło moją uwagę. Źle się poinformowałeś. Kelley jest gorliwym katolikiem. Słyszałeś ty, by taki jadł w piątek mięso?

Tłum. A. B.

Copyright by „Dziennik Łódzki“.
Przedruk wzbroniony.

Tajemnice Rokicińskiej Manufaktury

Fascynująca powieść na tle łódzkich stosunków wielkoprzemysłowych.

26)

Napisał dla „Dziennika Łódzkiego“ FRED BELIN.

Streszczenie poprzednich rozdziałów.

W lutym 1919 roku prezes zakładów przemysłowych „Rokicińska Manufaktura“ Oskar Hakon powraca do Łodzi po kilkomiesięcznym pobycie w Anglji i Ameryce, gdzie dokonywał zakupów maszyn i surowca dla własnego przedsiębiorstwa.

Natychmiast po powrocie do domu Oskar Hakon zabiera się do pracy i przegląda bieżącą korespondencję, wśród której znajduje się list od syna, stale przebywającego w Gdańsku.

Drugi syn Hakona, Moryc, który był w wojsku, przebywa właśnie w Łodzi.

Poza tem Hakon znajduje w korespondencji zaproszenie na przyjęcie do żony dyrektora „Banku dla handlu hurtowego i detalicznego“, Zofji Peclowej. Hakon postanawia skorzystać z tego zaproszenia.

Na przyjęciu u Peclów Oskar Hakon spotyka się z synem swoim Morycem, którego łączy z Peclową bliski stosunek, o czem wie również mąż Peclowej.

Po odejściu starego Hakona Peclowa zaciąga Moryca do swojego buduaru, z rozmowy ich wynika że Moryc działa w porozumieniu z bratem i Peclową, przeciwko ojcu i chce zapewnić bratu prawo decydującego głosu w organizowanem przez rodzinę Hakonów przedsiębiorstwie gdańskiem „Atlanticum“.

W kilkanaście dni po tem przyjęciu, maszyny, oczekiwane z niecierpliwością przez Hakona nadeszły wreszcie z Anglji do Łodzi. Wraz z maszynami przybyli również monterzy, którzy podjęli się zmontować maszyny, by za trzy tygodnie można było puścić fabrykę w ruch.

Wreszcie fabryka jest już w pełnym ruchu.

W małym szynku robotnicy radzą nad sytuacją wytworzoną przez spadek waluty i wzrost drożyzny.

W wyniku dyskusji postanawiają pójść do związku, by podjąć akcję podwyżkową.

Na zebraniu w związku postanowiono odbyć konferencję z Hakonem.

Burzliwa konferencja przedstawicieli związku z Oskarem Hakonem nie daje wyniku. Delegaci fabryczni otrzymują polecenie przygotowania się do akcji strejkowej.

Moryc Hakon dowiaduje się o grożącym strejku od męża swej kochanki, któremu Moryc w swoim czusie powierzył przedstawicielstwo „Rokicińskiej Manufaktury“. Moryc jest oburzony, że ojciec nie poinformował go o wytworzonej sytuacji

Moryc podejrzewa, że ojciec nie chce dopuścić do współrządów w fabryce i faworyzuje pod tym względem młodszego brata Hermana, który przed kilkoma miesiącami powrócił z Gdańska gdzie przebywał przez cały czas wojny pols-o-rosyjskiej i nawet jako dezerter został — po powrocie do kraju — oddany pod sąd.

Antagonizm braci doprowadza do ostrej sprzeczki w czasie narad nad sprawą strejku. W wyniku obrad stary Hakon p stanawia zagrozić, że w razie nieotrzymania wyższego kontygentu kredytowego unieruchomi fabrykę.

Wobec nieuwzględnienia żądań robotników w fabryce wybucha strejk.

Dochodzi do ostrych incydentów, w wyniku których dwaj robotnicy zostają aresztowani na żądanie Hakona.

Pomiędzy braćmi dochodzi — na tem tle — do ostrej sprzeczki.

Hakon postanawia kształcić swego najmłodszego syna Alfreda zagranicą. Myśl wyjazdu na studja nie uśmiecha się młodemu chłopcu, zwłaszcza, iż ojciec wyznacza mu niewielką pensję.

W ostatniej chwili Hakon zmienia swą decyzję i wysyła syna do Warszawy.

Alfred przygotowuje się do matury pod kierunkiem studenta filozofji Owczarka.

Wspólnicy firmy postanawiają zlikwidować spółkę.

Na tle rozrachunków dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Do gry zasiada czterech łódzkich adwokatów, między innemi dwaj wybitni karniści Sianowski i Kones.

Szczęście początkowo sprzyja Sianowskiemu.

Nawet to jedno z największych dobrodziejstw ludzkości, ten promotor postępu techniki to ujarzmiona i przepływająca posłusznie po przewodach energja elektryczna — ukrywa w swem łonie krwawy zarodek pożaru, który zapładnia się w tak zwanem „krótkiem spięciu“.

To właśnie „krótkie spięcie“ było — według powszechnej opinji — przyczyną pożaru, który strawił przędzalnię „Rokicińskiej Manufaktury“.

Pożar wybuchł w przędzalni w kilka godzin po wyjściu robotników.

Dozorca nocny zauważył dopiero wydobywające się płomienie.

Gdy nadbiegła straż fabryczna o stłumieniu ognia nie mogło już być mowy, a cały wysiłek skierowany został na umiejscowienie pożaru.

Odgłos syren fabrycznych wyrwał Hakona ze snu. Zerwał się z łóżka, podbiegł do okna i gwałtownym ruchem zerwał storę.

Gdy w pierwszej chwili ujrzał rakiety iskier rozpryskujących się wokół i uprzytomnił sobie, że płonie „Rokicińska Manufaktura“ miał uczucie jakby go ktoś za gardło schwycił i dusił.

Przyszedł chłodny refleks rozwagi.

— Cóż, że spłonie ta fabryka. Otrzyma pełną asekurację. Zniszczyć mogą maszyny, spłonąć mogą mury — fabryka nie zginie.

Szybko niemal błyskawicznie uprzytamniał sobie wysokość asekuracji.

Miał moment niepokoju, gdy przez chwilę nie mógł sobie przypomnieć czy jedna z polis została odnowiona. Tak, napewno. Tę sumę za polisę już wypłacał.

No trzeba iść do pożaru.

Do drzwi zapukano gwałtownie.

— Panie prezesie, przędzalnia płonie.

Poznał głos Rońskiego.

— Już się ubieram. Czy domowi nic nie zagraża?

— Nie. Za chwilę będą wszystkie oddziały straży. Nasi strażacy zalewają sąsiednie budynki.

— Niech pan chwilę zaczeka w salonie. Już wychodzę.

Ubierał się szybko, lecz spokojnie. Był już zupełnie opanowany.

— Maszyny trzeba będzie sprowadzić znów z Anglji. Czy dadzą długoterminowy kredyt. Trzeba będzie jeszcze z premji zaoszczędzić jakąś kwotę na kapitał obrotowy. Nic się nie da zarobić. Maszyny były na siedemdziesiąt pięć procent zamortyzowane. Gdyby jeszcze na składzie w przędzalni nie było dużego zapasu...

Ale przecież, jednak...

Ręka zapinająca szelki zastygła w bezruchu.

Hakon zamyślił się głęboko. W jego umyśle kiełkował plan, który mógł mu przynieść nowe wielkie zyski.

Uśmiech wykwitł na jego twarzy i zamarł. Oczy płonęły zimnym blaskiem.

Plan był już gotów.

Hakon zwolna zapinał szelki.

— Tak. Trzeba być taktykiem. By prowadzić wielkie interesy, nietylko trzeba umieć liczyć. Trzeba mieć szybką orjentację i umiejętność wykorzystania każdej sytuacji. On tą umiejętność ma. Dzięki Bogu, ma ją.

Do drzwi znów zapukano.

— Wejść.

W drzwiach ukazał się komendant straży doktór Rohmann.

— No prezesie, umiejscowiliśmy pożar. Ale przędzalni nie uda się uratować.

— Tak rozumiem. To straszne. Dziękuję, w głosie Hakona dźwięczała fałszywa nuta przygnębienia.

Uwierzy pan — dodał po chwili — nie mam poprostu sił, by iść na miejsce. Gdy się widzi, jak płonie dzieło, w które się tyle pracy, tyle starań włożyło.

— No tak, ale odbuduje pan zaraz przędzalnię.

Hakon rozłożył ręce ruchem, który miał wyrażać bezradność.

— Nie wiem, nie wiem. Asekuracja jest nie wysoka. Maszyny były stare. A znowuż prząść u kogoś. Zdaje się, że będę zmuszony unieruchomić fabrykę na czas odbudowy przędzalni.

Rohman spojrzał nań zdziwiony.

— I pan serjo myśli unieruchomić fabrykę.

— Myślę. Ja nie jestem zdolny myśleć. Ja nie wiem co się ze mną dzieje.

Szarża rozpaczy była dość wyraźna. Rohman pożegnał się szybko i wyszedł z pokoju.

Pośpieszył do pożaru by wydać ostatnie polecenia i zwolnić niepotrzebne oddziały.

Na schodach prowadzących do pałacu wpadł nań Wojdzimirski.

— Przepraszam komendancie. Takie nieszczęście.

— Nieszczęście, ale tych tysięcy ludzi, którzy będą pozbawieni pracy i chleba.

— Jakto, przecież pożar jest umiejscowiony.

— No tak, ale prezes ma zamiar unieruchomić wogóle fabrykę. No, ale przepraszam. Dowidzenia.

Wojdzimirski zaskoczony informacją, udzieloną mu przez Rohmana, postanowił nie chodzić do pałacu i zastanowić się, co kryje w sobie i co kryć może zamiar Hakona unieruchamiania fabryki.

— Czyżby już powziął decyzję? Pożar jeszcze trwa, jeszcze nie wie jakie są straty i ile otrzyma asekuracji i już jest zdecydowany na unieruchomienie fabryki.

A może... — zimny pot wystąpił mu na czoło... Nie, to chyba niemożliwe.

Napróżno usiłował odgonić natrętną myśl, która wciąż powracała, coraz silniej go opanowując, coraz mocniej drażniąc.

Począł biec — nie zdając sobie sprawy poco biegnie.

Przecież w ten sposób nie ucieknie przed swojemi myślami.

Zwolnił kroku i skierował się w stronę płonącego budynku.

Pożar już dogorywał. Przepaliły się już podłogi na pierwszem i drugiem piętrze a setki maszyn, precyzyjnych angielskich maszyn leżało, jako szmelc rozpalony wewnątrz płonącego budynku.

Wijące się języki ognia lizały jeszcze belki sklepień, sycząc ostro, gdy trafiały je silne strumienie wody, wyrzucane z wielką siłą z motopompy. Żar nieznośny bił od pogorzeliska, ostry gryzący dym wżerał się w oczy, a równocześnie przyjemne ciepło ogarniało każdego, kto w ten chłodny wieczór wchodził w obręb promieniowania płonącego budynku.

Im bardziej słabł żywioł, im mniej sze stawały się płomienie, które nic już nie miały do strawienia — tem silniejszy zdawał się być atak strumieni wody, kierowany ze wszystkich stron, na ten krwawą czerwienią żarzący się szkielet, w którym jeszcze przed kilku godzinami wrzała praca i tętniło życie.

Pożar dogasał. Człowiek raz jeszcze pokonał straszliwy żywioł, nie pozwolił mu się panoszyć, ale nie potrafił też wyrwać mu ofiary ze szponów.

Ale już zwyciężony, jakgdyby jeszcze chcąc pokazać swą siłę nagle wzmagał się w jednym z kątów fabryki. Rozległo się kilka słabych detonacyj, znów rakiety iskier wytrysły w górę świetlanym pióropuszem.

Wojdzimirski stanął na uboczu obserwując grupę przedstawicieli władz administracyjnyoh i policyjnych, które przybyły na miejsce żywiołowej katastrofy dla ustalenia jej przyczyn, skonstatowania rozmiarów i wydania odpowiednich zarządzeń.

Po chwili do grupy tej przyłączył się Rohman i swym spokojnym, o jasnem brzmieniu, głosem począł tłumaczyć jego hipotezy co do przyczyny pożaru.

— Mojem zdaniem najprawidłowsze krótkie spięcie. Pożar wybuchł około dziewiątej, a tlić się mogło około trzech godzin.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarzyk.

Październ.
26
Poniedziałek

DZIŚ: Ewarysta P. M.
JUTRO: Sabiny P. M.

—::—

Wschód słońca 6.19.
Zachód słońca 4.23.
Wschód księżyca 4.25.
Zachód księżyca 6.34.
Długość dnia 9.53.
Ubyło dnia 6.32.

MUZEUM MIEJSKIE historji i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: H. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Sukc. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

Prezydent Rzplitej w przejeździe do Wisły.

W dniu wczorajszym przejeżdżał przez Łódź w drodze do swej rezydencji w Wiśle p. prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki.

Inspektorzy armji w Łodzi.

Również w dniu wczorajszym bawił przejazdem w Łodzi insp. armji gen. Władysław Skierski.

W sobotę ubiegłą przejeżdżał przez nasze miasto insp. armji, gen. Berbecki.

Zatarg w piekarniach

W bieżącym tygodniu rozstrzygnie się kwestja zatargu pomiędzy właścicielami piekarń a czeladnikami, którym wymówiono pracę i umowy dotychczasowe.

Odbędzie się szereg wieców, na których zapadną uchwały co do dalszej akcji, oraz proklamowania strajku na wypadek, gdyby wypowiedzenie umów i pracy zostało przez pracodawców zrealizowane. (b)

Fryzjerzy konkurują
kosztem swoich pracowników.

W związku pracowników fryzjerskich poruszana jest od pewnego czasu niejednokrotnie sprawa pogarszającej się z każdym dniem sytuacji tych pracowników.

Na zwoływanych w sprawie tej zebraniach stwierdza się, iż jedną z najpoważniejszych przyczyn pogarszania się warunków płacy pracowników fryzjerskich jest stale wzrastająca konkurencja między właścicielami zakładów, a powstałe wskutek tego niedobory wyrównują przez obniżanie płać pracowniczych. Położenie jest tem przykrzejsze, iż przy tym wzajemnym wyścigu obniżania cen żaden właściwie zakład nie ma liczniejszej klienteli, aniżeli w okresie utrzymania się cenników na pewnym stałym poziomie.

Ostatnio związek pracowników fryzjerskich Z.Z.P. podjął akcję przygotowawczą do wysunięcia kategorycznych żądań ustalenia cennika świadczeń na rzecz klienteli, oraz ustalenia cennika płac, a na wypadek odrzucenia tych żądań — przeprowadzenia strajku.

W tym celu w dniu dzisiejszym, o godz. 7-ej wieczór, odbędzie się w sali Angielskiej ogólne zebranie pracowników fryzjerskich, zwołane przez omawiany związek.

OGŁOSZENIE.

Wszelkie porady w sprawach gospodarczych budowlanych i pomoc prawną, udziela każdemu

Biuro Polskiego zespołu Gospodarczego
Łódź, ul. Piotrkowska 97, tel. 186-75.

8.000 bezrobotnych skazanych na śmierć głodową.
Zabiegi magistratu o uchylenie sezonu martwego.

Łódzkie związki zawodowe robotnicze podjęły od paru miesięcy solidarną akcję w kierunku uchylenia przez Ministerstwo Pracy t. zw. sezonu martwego, t. j. okresu niewypłacania zasiłków bezrobotnym, obejmującego trzy zimowe miesiące (od 15 grudnia jednego roku do 15 marca roku następnego).

Dla przeprowadzenia omawianych zamierzeń wielokrotnie interwenjowali przedstawiciele poszczególnych związków oraz delegacje międzyzwiązkowe w inspektoracie pracy, w urzędzie wojewódzkim oraz w magistracie i funduszu bezrobocia.

Od opinji urzędu wojewódzkiego zależny jest w znacznym stopniu wynik omawianych zabiegów.

Na ostatniem posiedzeniu prezydjum magistratu, odbytem w sobotę, dnia 24 b. m., szczegółowo omówiono sprawę zatrudnienia bezrobotnych oraz sprawę uchylenia sezonu martwego.

Na posiedzeniu tem stwierdzono, iż magistrat łódzki w ciągu b. r. nie mógł zatrudnić bezrobotnych przez wszystkie dni robocze w tygodniu, wobez czego robotnicy sezonowi zarobili w r.b. znacznie mniej, aniżeli w ciągu lat ubiegłych, a w tym samym stosunku spadnie cyfra otrzymywanych przez nich zasiłków.

Magistrat łódzki chce przyjść robotnikom sezonowym z możliwie wydatna pomocą i dlatego utrzyma zatrudnienie na większości robót sezonowych do dnia 15 listopada r. b.

Na dalsze zatrudnienie sezonowców nie pozwolą ani warunki atmosferyczne, ani warunki materjalne magistratu.

Magistrat zatrudniał w r. b. na robotach sezonowych około 8000 osób.

Przy nikłych zarobkach, uzyskiwanych w ciągu mijającego sezonu oraz przy minimalnych zasiłkach, watrzymanie bezrobotnym sezonowcom jakichkolwiek wypłat z chwilą rozpoczęcia sezonu martwego postawi armję tych bezrobotnych w sytuacji bez wyjścia.

W związku z powyższem postanowiono wszcząć energiczną akcję w Ministerstwie Pracy w kierunku uchylenia w r. b. sezonu martwego.

Niezależnie od powyższego w początkach bieżącego tygodnia skierują się do Ministerstwa Pracy delegacje poszczególnych związków zawodowych, zarówno z Łodzi, jak i z innych miejscowości uprzemysłowionych województwa, celem wyjednania u władz centralnych w Warszawie tak pożądanej przez ogół sezonowych robotników łódzkich decyzji.

Propagowanie strajku powszechnego w Łodzi.
Śmiała inicjatywa związków Z. Z. P.

Jak już donosiliśmy rozpoczęto ostatnio akcję, mającą na celu zorganizowanie strajku powszechnego.

W tym celu na dzień wczorajszy zwołano do sali przy Al. 1 maa 2 walne zebranie związków: włókienniczego, dzianego, pracowników miejskich, dozorców domowych, pracowników budowlanych, woźnych, metalowców, robotników przemysłu skórzanego, a nawet inwalidów pracy i pracowników umysłowych, wchodzących w skład Zawodowego Zjednoczenia Polskiego.

Przy wypełnionej szczelnie sali składane były przez przedstawicieli poszczególnych związków sprawozdania z sytuacji, jaka wytworzyła się w danej gałęzi pracy.

Przedstawiciele związków włókienniczego i dzianego stwierdzili, iż zrzeszeni w związkach tych robotnicy przeciwstawiają się stałym redukcjom i indywidualnemu ustalaniu płac. Reprezentant związku pracowników miejskich oraz delegat związku woźnych, stanęli na stanowisku, iż warstwy pracownicze muszą wszelkiemi siłami dążyć do wyrównania płacy, przez cofnięcie zarządzeń o niewypłacaniu dodatków ekonomicznych, Również domagali się podwyżki dozorcy domowi i pracownicy przemysłu skórzanego.

Przedstawiciel metalowców stwierdził, iż w ciągu ostatnich miesięcy redukcje dotknęły olbrzymi procent robotników, zatrudnionych w tym przemyśle, przyczem w pracy pozostawiani są tylko robotnicy z długoletnią praktyką, niezastąpieni fachowcy, mimo to jednak obniża się im płace do ostatecznych granic.

Pracownicy umysłowi występowali przeciwko nadmiernym i niausprawiedliwionym redukcjom, oraz przeciwko kontynuowaniu przez przemysł oraz najróżnorodniejsze instytucje prywatne, polityki obniżania płac, przez zastępywanie droższych pracowników tańszymi.

W wyniku przeszło trzygodzinnej dyskusji powzięto rezolucję, w której zgromadzeni m. in. postanawiają przygotować się do podjęcia zorganizowanej, solidarnej akcji celem zrewidowania istniejącego obecnie stosunku pracodawców do pracobiorców. (p)

Konferencja w Radzie Okręgowej Spółdzielni Spożywców w Łodzi.
B. prezydent Rzplitej, prof. St. Wojciechowskim gorliwym propagatorem ruchu spółdzielczego.

Konferencja Spółdzielni Spoż. odbyta w Łodzi dnia 25 października, zgromadziła 78 delegatów od 22 Spółdzielni Okręgu i 26 gości.

Przewodniczył inż. Wolczyński.

Dłuższy referat wygłosił prof. St. Wojciechowski, który obecnie staje z powrotem do warsztatu pracy spółdzielczej w Związku Spółdzielni i widzi poważne niedomagania ruchu, które chce usuwać.

Niedomagania, które najbardziej rażą prof. Wojciechowskiego, są to: mała liczba członków zakupujących w sklepach spółdzielni w porównaniu z liczbą figurującą w rejestrach Spółdzielni, niskie w porównaniu z potrzebami Spółdzielni i praktyką przedwojenną — udziały wpłacone, niedostateczny napływ nowych członków, wreszcie sprzedaż na kredyt, można nazwać dziurą, przez którą uciekają fundusze Spółdzielni i która wprowadza dezorganizację w życie Spółdzielni Wreszcie referent dał szereg ostrzeżeń i wskazówek jak w dzisiejszych czasach kryzysowych należy prowadzić gospodarkę handlową i finansową.

Następnie p. J. Dominko, instruktor Okręgowy, przedstawił imieniem Rady Okręgowej wskazania, jakiemi Spółdzielnie winne się kierować, aby uniknąć w spółdzielniach ujemnych skutków ogólnego kryzysu gospodarczego.

W wyniku dyskusji, w której przemawiali pp.: Gąsiorek z Brzezin. Kamiński z Szadku, Durko i Kierzkowski z Łodzi, Jankowski z Tomaszowa oraz inni uchwalono rezolucję:

„Konferencja Okręgowa delegatów spółdzielni spożywców w Łodzi, po wysłuchaniu referatów przedstawicieli Związku Spółdzielni Spoż. Rzeczyposp. Polskiej, stwierdza, że zasadniczo spółdzielnie spożywców, jako organizacje ludu pracującego, posiadające jeszcze duże możliwości rozwoju tak pod względem organizacyjnym, jak i gospodarczym, nie powinny odczuwać skutków ogólnoświatowego kryzysu gospodarczego. Jeżeli kryzys odbija się ujemnie i na organizmach spółdzielczych, to są to skutki niedomagań gospodarczych i niedoceniania pracy propagandowej w naszych spółdzielniach. Zważywszy na powyższe, Konferencja Okręgowa zaleca wszystkim spółdzielniom podanie rewizji dotychczasowych metod pracy i usprawnienie gospodarki, w szczególności Konferencja zwraca uwagę na konieczność zamknięcia dotychczas stosowanych kredytów, z końcem bieżącego roku, uporządkowanie gospodarki finansowej, zastosowanie odpowiedniej polityki handlowej, oraz na konieczność ścisłego zestawienia budżetów i konsekwentnego ich wykonania i kontrolowania“.

Na zakończenie delegaci Spółdzielni zobowiązali się do dnia 15 listopada zgłosić pracowników na Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne i przysłać Radzie Okręgowej program pracy organizacyjno - propagandowej, jaką Spółdzielnie zamierzają podjąć.

Konferencję zamknięto manifestacją na cześć prof. Wojciechowskiego.

Widowiska łódzkie.

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Spódniczka czy toga“.
TEATR KAMERALNY: „Hau Hau“.
TEATR POPULARNY: „Wiktorja i jej huzar“.
„COCTAIL“: „Blondynki ach blondynki“.
„MOMUS“: „Bawmy się razem“.
GRAND KINO: „10-ciu z Pawiaka“.
ARS: „Zaczarowany dywan“.
APOLLO: I „Arab“. II „Angelita“.
BAJKA: „Królowa niewolników“.
CASINO: „Odrodzenie“.
CAPITOL: „Nasza jest noc“.
CORSO: I. „W obronie prawa“ II „Nieśmiertelna miłość“.
CZARY: I Płonący step. II Złodziej z Bagdadu.
DOM LUDOWY: Żar miłości.
ERA: „Halka“.
LUNA: „Spiewaczka z zaułka“.
MIMOZA: „Anioł miłości“.
ODEON: Scotland Yard.
OŚWIATOWY: Dla młodzieży „Saora — Czarny bohater“, dla dorosłych „Dwaj nieprzyjaciele“.
PRZEDWIOŚNIE: „Noce kaukaskie“.
RESURSA: „Miłość Teresy Rott“.
PALACE: „Dziewczę z nad Wołgi“.
SPLENDID: „Sekretarka osobista“.
ŚWIATOWID: „Nie zdradzaj“.
UCIECHA: „Halka“.
VENUS: „Wybuch w prochowni“.
WODEWIL: „Scotland Yard“.
ZACHĘTA: „Neapol śpiewające miasto“.
RAKIETA: „Odwieczna pieśń“.

Teatr Miejski

Dziś, poniedziałek wesoła, pikantna 4-aktowa komedja Webera i Madisa „Spódniczka czy toga“ w koncertowem wykonaniu Dunajewskiej, Kossockiej, Morskiej, Tatarkiewicz-Woskowskiej, Grolickiego, Mrozińskiego, Karczewskiego i reżysera sztuki Z. Ziembińskiego.

Opera Warszawska w Teatrze Miejskim.

Jutro wtorek wystąpi w Teatrze Miejskim Opera Warszawska z arcydziełem Musorgiego „Borys Godunow“ a we środę z operą Pucci-ni'ego „Tosca“.

Bilety w kasie zamawiań Traugutta 1.

Teatr Kameralny.

Dziś, jutro i pojutrze szlagier Hoodges'a i Percivel'a "Hau Hau" z Michałem Zniczem.

Teatr Popularny.

(Ogrodowa Nr. 18 tel. 178-00).

Dziś o godzinie 8.15 wieczorem, jutro i pojutrze ostatnie przedstawienia znakomitej operetki P. Abrahama p. t. „Wiktorja i jej huzar“ z udziałem znakomitego tenora operetki warszawskiej Marjana Wawrzkowicza — ulubieńca całej Warszawy i Łodzi.

Niefortunna zabawa w „człowieka muchę“.

Przed dwoma dniami na podwórzu domu № 20 przy ul. Spacernej ustawiono trójkątne rusztowanie, celem przeprowadzenia naprawy studni.

W dniu wczorajszym syn jednego z lokatorów domu, 11-letni Wacław Tomaszewski, wdrapał się na szczyt rusztowania, stracił równowagę i spadł z wysokości m. w. drugiego piętra, doznając złamania nogi.

Lekarz pogotowia przewiózł malca do szpitala Anny Marji. (p)

Dziennik Sportowy

Polska — Jugosławja 6:3 (5:2)
Balcer i Knioła bohaterami meczu.

W Poznaniu rozegrany został wczoraj międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławia, zakończony wspaniałem zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 6:3 (5:2). Drużyny wystąpiły w składach podanych poprzednio. Zespół polski grał doskonale i na zwycięstwo całkowicie zasłużył. Szczególnie na początku pierwszej i drugiej połowy zespół polski miał znaczną przewagę nad przeciwnikiem. Pierwsze dwie bramki uzyskuje Balcer. Rozentuzjazmowana publiczność dopinguje zespół polski, który zdobywa trzeci punkt przez Kniołę. Polska prowadzi 3:0, lecz inicjatywę na pewien czas ujmuje Jugosławia, która po błyskawicznych atakach zdobywa dwie bramki ze strzałów Beka i Sekulicza. Zanosi się na wyrównanie, lecz drużyna polska w dalszym ciągu dopingowana przez publiczność. strzela jeszcze dwie bramki przez Martynę (rzut karny) i Kniołę. Po przerwie szóstą bramkę dla Polski zdobywa Balcer. Jugosławja rewanżuje się jeszcze jedną bramką, zdobytą przez Sekulicza. W drużynie polskiej wyróżnili się: Martyna, Misiak, Balcer, Nawrot i Eiszewski. Jugosławja przewyższała Polskę szybkością, ustępowała natomiast pod względem techniki. Widzów około 20000.

Motocyklowy radjo-raid.

S. S. „Union“ przy udziale Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radja zorganizował wczoraj rajd motocyklowy. Niezwykle oryginalna ta impreza stawiała uczestnikom za zadanie przebycie nieznanej trasy, której poszczególne odcinki komunikowano z Rozgłośni.

Zawodnicy zostali przed startem podzieleni na 6 grup, z których każdą zaopatrzono w radjoodbiornik i miała podążyć odmienną od innych grup trasą do wspólnej mety.

Przy ostatecznej klasyfikacji drużyn po zawodach wzięto pod uwagę długość przebytej trasy, regularność jazdy, oraz stan drużyny na mecie. Poza tem wpływ na klasyfikację miał typ maszyny (z przyczepkami lub solo).

Zwycięstwo w tym ciekawym raidzie przypadło grupie pod dowództwem p. Budnika (S. S. Union) który w towarzystwie pp. Stolarowa, Jankowskiego i Junga przebył trasę Łódź—Pabjanice—Wadlew—Łask—Lutomiersk—Zgierz—Ruda Pabjanicka, łącznej długości 110 klm. Grupa ta stawiła się na mecie we wzorowym porządku.

Drugie miejsce przyznano grupie p. Kowalskiego (S. S. Union) która przebyła trasę Łódź—Zgierz—Aleksandrów—Lutomiersk—Łask—Pabjanice—Ruda Pabjanicka.

Trzecią była grupa pana Drajcera (Łódź—Andrzejów—Kurowice—Rzgów—Pabjanice—Konstantynów—Ruda Pabj.). czwartą — grupa p. Wilfarta (Łódź—Nowosolna—Brzeziny—Rokiciny —Wola Rakowa—Rzgów—Ruda Pabj., wreszcie ostatnią — grupa p. Stefańskiego (Łódź—Konstantynów — Lutomiersk — Szadek—Lutomiersk—Aleksandrów—Ruda Pabj).

Jedna z grup nie wyruszyła całkiem ze startu.

Do odbioru radjo-komunikatów użyto aparatów marek Natavis, Philips, Nora i Marconi, które funkcjonowały b. dobrze.

Zainteresowanie na trasach raidu było bardzo znaczne, czego dowodem było informowanie motocyklistów przez radjo-amatorów, którzy okazali się dla jadących bardzo pomocnymi. W ten sposób właśnie przysłużył się w Zgierzu pewien radjo-słuchacz, który na drodze powiadomił grupę p. Budnika o tem, że meta ma miejsce w Rudzie Pabjanickiej. Grupa ta, nie odebrawszy ostatniego komunikatu z Rozgłośni mogła mimo to przybyć do mety i odnieść zwycięstwo.

Organizacja raidu — wzorowa. Kontrolę pełnili lotni kontrolerzy oraz 2 komisje, umieszczone w tajnych punktach.

ŁÓDŹ—ŚLĄSK 1:0 (0:0)
Słaba gra rezerwowych.

Mecz reprezentacyjnych drużyn Łodzi i Śląska, rozegrany wczoraj na stadjonie W. K. S. nie był obrazem poziomu footbalu obu okręgów.

Wiele złożyło się na to przyczyn. Team Łodzi zestawiony był tylko z pięciu ligowców Ł. K. S-u i sześciu graczy klubów klasy A, w zespole zaś śląskim brakowało graczy „Ruchu“ oraz najlepszych piłkarzy I. F. C., którzy wczoraj walczyli we Wrocławiu przeciwko reprezentacji niemieckiego Śląska.

Rzecz prosta, iż tak zestawione drużyny nie mogły zademonstrować gry godnej dwu silnych okręgów piłkarskich.

Drużyna śląska grała znacznie ładniej, niż team Łodzi. Była szybszą, bardziej zgraną, ambitną lecz niezaradną w polu karnem przeciwnika. Poza tem grała bez szczęścia.

Naodwrót, zespół łódzki grał chaotycznie, dość powolnie i nieładnie dla oka. Miał jednak dużą dozę szczęścia. Poza tem więcej rutyny, która dała mu spokój w momentach dość krytycznych.

W obu zespołach wyróżniły się trójki obronne, których gra spowodowała niski cyfrowo wynik meczu. Napady obu teamów dość słabe, przyczem ślązacy mieli dobrych skrzydłowych. Pomoc Łodzi była znacznie lepszą. Szczególnie Trzmiel i Jańczyk pokazali klasę ligową.

Składy obu drużyn przedstawiały się następująco:

Śląsk — Joszke, Dąbski. Sękała, Truciech, Dyląg, Knapczyk, Makiołka, Wroszcz, Herich, Dudek. Samouk.

Łódź — Mila. Strzelczyk, Fliegel, Jańczyk, Trzmiel, Frankus, Krajcer, Marcinkowski, Kudelski, Sowiak, Durka (po przerwie — Mikołajczyk, Michalski II).

Pierwsza połowa gry wykazała fatalną grę napadu Łodzi oraz ładne lecz nieskuteczne ataki Śląska. Po przerwie zamiana Krajcara i Marcinkowskiego na Mikołajczyka i Michalskiego okazuje się zbawienną, gdyż przynosi wreszcie upragnione zwycięstwo w postaci gola, zdobytego przez Mikołajczyka.

Ślązacy walczą do końca nadzwyczaj ambitnie, lecz mimo przewagi rezultat cyfrowy pozostaje bez zmian.

Sędziował bardzo starannie p. Wardęszkiewicz.

Publiczności dość dużo.

Naprzód — Ł. T. S. G. 4:2 (4:0)

Trzecie spotkanie pomiędzy rywalami o wejście do ligi: drużyną łódzką ŁTSG i Naprzodem z Lipin, decydujące o mistrzostwie grupy zachodniej i niezawodnie decydujące o wejście do ligi, zostało rozegrane, jak wiadomo, w Częstochowie na boisku tamtejszej Victorji.

Mecz rozpoczął się o godzinie 2-ej po poł. Z powodu nieprzybycia wyznaczonego przez PZPN na te zawody sędziego p. Arczyńskiego, sędziował p. Szerer z Częstochowy, który wykazał się walorami doskonałego sędziego.

Nie bacząc na niezwykłe zdenerwowanie zawodników, ślązacy już w pierwszej chwili inicjują b. groźny atak, wyjaśniony z trudem przez obronę łodzian. Drugi atak Naprzodu, kończy się bramką, strzeloną już w drugiej rundzie przez Kumora. Drużyna łódzka, zdeprymowana tym sukcesem przeciwnika, gra stosunkowo słabo, natomiast ślązacy grają koncertowo: atak ich ustawia się doskonale, kombinuje niewiele i oddaje b. liczne strzały na bramkę, tak że Łass jest stale w akcji. Przewaga Śląska jest chwilami przygniatająca i zanosi się na wysoką porażkę łodzian. W ciągu dalszych 20-tu minut, padają dwie bramki, których strzelcami są znów Kumor i Stefan. Wreszcie tuż przed końcem pierwszej połowy pada ostatnia bramka dla Naprzodu. Była to bramka, uzyskana z zamieszania podbramkowego, po długiej walce łodzian, nie mogących wyjaśnić sytuacji.

Po przerwie drużyna Naprzodu wyraźnie dąży do utrzymania wyniku, zaś ŁTSG walczy heroicznie. W tej fazie gry, łodzianie często przebywają na polu karnem przeciwnika i inicjują liczne ataki. Jednak Naprzód, skupiając prawie całą swą drużynę pod swą bramką, formalnie nie dopuszcza napastników łódzkich do strzału. Mimo to udaje się Królewieckiemu i Voigtowi zdobyc po punkcie dla swych barw. Mecz zakończył się tedy wynikiem 4:2 (4:0) dla Naprzodu. Publiczności około 5 tysięcy — liczba jak na stosunki częstochowskie rekordowa. Bardzo licznie przybyli zwolennicy Naprzodu ze Śląska. Kolonja łódzka stawiła się w sile około 600 osób.

* * *

22 p. — 82 p. p. 3:1 (2:0).

Drugi półfinałowy mecz o wejście do Ligi rozegrany w Siedlcach zakończył się zwycięstwem 22 p. p. w stosunku 3:1 (2:0).

* * *

Wobec porażek Ł. T. S. G. i 82 p. p. do gier finałowych o wejście do Ligi przystępują drużyny 22 p. p. i Naprzód. Pierwszy ich mecz odbędzie się w dn. 1. 11. rewanż zaś dn. 8. 11.

GRY SPORTOWE.

Mistrzostwa w hazenie drużyn klasy B są już rozegrane prawie całkowicie. Do odbycia pozostało jeszcze kilka spotkań, nie powinny one jednak odegrać większej roli, gdyż tytuł mistrza klasy B i prawo awansu do klasy A niemal „w kieszeni“ posiada zespół K. S. Geyer, który pokonał po ostrej walce drużynę Makabi. Trzeba przyznać, że drużyna K. S. Geyer istotnie najwięcej wykazuje umiejętności gry, znajomości zasad hazeny i serca w walce. Makabi jest zasłużenie wicemistrzem w swej klasie. Pozostałe drużyny znacznie słabsze.

Wyniki sobotnich i wczorajszych spotkań w hazenie następujące:

Geyer—Makabi 5:4 (2:2).
Makabi—Triumf 6:3.
Victoria—Orkan 5:0.
Victoria—Sztern 7:1.
Triumf—Sztern 8:2.

W koszykówce męskiej klasy C rozgrywki również są na ukończeniu. Drużyna Z. M. P. kroczy nadal bez porażki i jest „murowanym“ kandydatem na mistrza. Nawet parę przegranych meczów nie odbierze Z. M. P. tytułu mistrza i prawa promocji do klasy B.

W sobotę i wczoraj rozegrano szereg meczów zakończonych następującemi rezultatami:

Z. M. P.—Victoria 22:12.
Z. M. P.—Sztern 41:6.
Z. M. P.—Resursa 31:6,
Trumpfeldor—Jutrznia 24:8.
Sztern—Orkan 30:0.
Resursa—Orkan 30:0.
Trumpfeldor—Jutrzenka 18:8.
Jutrzenka—Resursa 30:0.

Wyznaczone uprzednio zawody finałowe o mistrzostwo klasy B drużyn męskich koszykówki K. S. Geyer i Makabi nie doszły do skutku wobec odwołania ich przez Wydział Gier i Dyscypliny.

Pamiętaj o najbiedniejszych!

Międzyszkolny trójmecz lekkoatletyczny.

Na boisku Ikape rozegrane zostały lekkoatletyczne zawody pomiędzy drużynami gimn. im. Narutowicza, Zimowskiego i gimn. im. Piłsudskiego. W ogólnej punktacji zwyciężył zespół gimn. Narutowicza pkt. 31 przed druż. g. Zimowskiego pkt. 20 i gimn. Piłsudskiego 9 p.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

Bieg 100 mtr. wygrał Łada (N) 11,3 sek., 1500 mtr. zwyciężył Jędrzejewski (N) 4 min. 39 s., w skoku wdal I miejsce — Łada 6 m. 3 cm., w rzucie dyskiem zwyciężył Hałat (N) 28 mtr. 5 cm., kula I miejsce Zimowski 12 mtr. 80 cm. W sztafecie 4×100 mtr. zwyciężył zespół gimn. Narutowicza — 51,8 sek.

Kusociński zwycięża w Paryżu.

W zawodach lekkoatletycznych rozegranym w dniu wczorajszym na stadjonie „Jean Bouin“ startował w międzynarodowej konkurencji Kusociński, zaproszony do Paryża po sukcesie wiedeńskim. Polak i tym razem odniósł wspaniałe zwycięstwo, bijąc znakomitych biegaczy i przerywając taśmę jako pierwszy w czasie 14 m. 58 sek. Czas ten leży znacznie niżej możliwości Kusocińskiego i każe wnosić, iż warunki terenowe i pogoda nie sprzyjała biegowi. Wobec słabego połączenia telefonicznego z Paryżem, nie zdołaliśmy uzyskać szczegółów tego niezawodnie wielkiego sukcesu biegacza polskiego.

Zawody marszowe Policyjnego Kl. Sportowego.

Staraniem P. K. S. Łódź zostały zorganizowane w dniu wczorajszym na boisku Wimy indywidualne zawody marszowe na dystansie 25 km. Celem zawodów było utrzymanie w kondycji fizycznej najlepszych marszowców policyjnych. Udział wzięło 23 zawodników, przynależnych do różnych P.K.S-ów województwa łódzkiego.

I m. zajął post. Borowiecki z P.K.S. Piotrków w czasie 2 godzin 40 m. 30 s. Drugim był post. Kutka z P. K. S. Pabjanice w czasie 2 g. 45 min. 11 sek., przed post. Marjańskim (Pabj.), Olszynką (Słupca) i Smolarkiem z P. K. S. Brzeziny.

Zawody należy uważać za udane.

Bokserzy Warty zwyciężają we Lwowie.

Mecz bokserski Warta - Lwów zakończył się wynikiem 9:7. Wyniki techniczne: Rogalski (W) remisuje z Romanowem, Wolniakowski bije Szyraka, Forlański nokautuje Wagnera, Patraj (Lw) zwycięża przez dyskwalifikację Wyżykiewicza, również dzięki dyskwalifikacji zbierają lwowianie cztery dalsze punkty, Hollar (w) wygrywa z Grochem i Tomaszewski nokautuje Królika.

Wyścig kolarski P. T. C.

Na szosie pabjanickiej odbył się wczoraj wyścig kolarski P. T. C. na dystansie 100 klm. Zwyciężył Brach (Krusze-Ender) w czasie 3 g. 33 min. 35 sek. przed Niewiadomskim 3 g. 33 m. 40 s., Cellerem i Pawłowskim (wszyscy z K.S. Orlę).

Rybak mistrzem

10-cio boju Ł.O.Z.L.A.

Rozegrana w ciągu soboty i niedzeli na stadjonie Ł. K. S-u ostatnia konkurencja l. atletyczna z serji zawodów o mistrzostwo okręgu łódzkiego — dziesięciobój, wypadła niezbyt okazale.

Na zgloszonych pięciu zawodnikow startowało zaledwie dwuch. Osiągnięte wyniki nie przynoszą chluby łódzkiemu sportowi lekkoatletycznemu. Pozatem organizacja i przeprowadzenie samych, bądź cobądź jednych z najtrudniejszych zawodów, miało charakter raczej towarzyski. Brak potrzebnego sprzętu i przyborów nie może usprawiedliwić organizatorów. To też w całości przykro było obserwować zmagania tych dwuch zagorzałych l.-atletów t. j. Rybaka (K. E.) i Starosty (Zjedn.)

Godnym podziwu był rzadko spotykany komplet sędziów. którzy jak na zakończenie mistrzostw stawili się w dostatecznej liczbie. Niestety mało byli zatrudnieni z powodu braku większej ilości startujących.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach osiągnięto naogół słabe.

Poza biegiem na 1500 mtr., który wygrał Starosta w czasie 4 m. 33,6 s. oraz rzutami w oszczepie 41 m. 20 c. i kuli 10 m. 2 c. wygranemi przez Rybaka, reszta wyników niżej poziomu przeciętnego.

W ogólnej punktacji zwyciężył Rybak, uzyskując 4492 pkt przed Starostą, pkt. 4207.

Organizacja zawodów słaba.

Strzelcy o odznakę.

Zorganizowane przez Komendę Grodzką Z.S. zawody z broni małokalibrowej o odznakę dały wyniki następujące.

Tytuł mistrza I klasy i odznakę zdobyli Karczewski 272, Wnukowski 272 p. Danielewicz 271 i Kossowski 270 p. odznakę kl. II-giej zdobyli Foryciak, Walczysiak i Solecki. W klasie III-ej uzyskało pięciu strzelców odznakę bronzową.

W zawodach zespołowych I m. zajęła druż. oddz. Monopol 1396 pkt. na możliwych 2000 przed oddz. III.

Mecz zapaśniczy Łódź — Pabjanice.

Drużyny reprezentacyjne zapaśnicze Łodzi i Pabjanic rozegrały wczoraj mecz w Pabjanicach w sali kina „Zachęta".

Wynik ogólny meczu brzmi 10:8 dla Łodzi.

Barw Łodzi bronili zawodnicy „Unji" i „Wimy", reprezentację Pabjanic tworzyli atleci T. S. Kruaze-Ender.

W wadze koguciej Salecki (P) pokonał na punkty Pawińskiego (Ł), w wadze piórkowej Rażniewski (P) położył Walisiaka (Ł), w wadze lekkiej Ratapa (Ł) zwyciężył Fiszera (P), w wadze półśredniej Jagodziński (Ł) — Kunickiego (P), w wadze średniej Hułap (P) — Finego (Ł), a w wadze półciężkiej Stempórski (P) — Koseckiego.

Sędziował p. Berger.

Biegi na przełaj.

Warszawa: W odbytym w Warszawie biegu na przełaj o mistrzostwo stolicy pierwsze miejsce zajął Puchalski w czasie 16,26 przed Nowackim i Adamczykiem. Drużynowo zwyciężyła Warszawianka.

Lwów: Bieg na przełaj o nagrodę Wieku Nowego na dystansie 5 klm. przyniósł zwycięstwo Sawarynowi w czasie 18.07. Drugi był Garncarz.

WIMA przechodzi do kl. A.

Finałowe zawody o wejście do kl. A w okręgu łódzkim odbyły się w Kaliszu pomiędzy tamtejszą Prosną a łódzką drużyną WIMA. Mecz zakończył się wynikiem 4:2 (2:2) dla WIMY. Już w pierwszych minutach zdobywa Prosna dwie bramki przez Jarnuszkiewicza i Bernsteina, WIMA zaś pod koniec połowy ze strzałów Lenerta i Waltera. Po zmianie stron mają łodzianie znaczną przewagę i zdobywają dalsze dwie bramki, których strzelcem jest Stolarski. Sędziował p. Grajwoda.

PROFESJONALIZM w polskiem piłkarstwie?

Fałszywe wieści w prasie wiedeńskiej.

W jednem z wiedeńskich pism („Neues Wiener Journal") ukazała się wzmianka o panującym w Polsce kryzysie piłkarskim.

„Reprezentacja państwowa doznaje w roku bieżącym dotkliwych porażek we wszystkich meczach, wobec czego P. Z. P. N., ma zamiar stworzyć specjalną drużynę, któraby w obozie treningowym mogła dojść do najwyższej klasy i stale reprezentować polski football zagranicą. — Byłby to krok do profesjonalizmu, gdyż amatorzy - piłkarze nie mieliby ani czasu, ani środków na poświęcenie się obozowi piłkarskiemu.

P.Z.P.N. w najbliższym ma czasie zadecydować, czy wejdzie na drogę profesjonalizmu, czy też nie".

Tyle mówi o tem prasa wiedeńska. Oczywiście tego rodzaju wiadomości, jak również przewidywania Wiednia, są skończoną blagą. W Polsce niema żadnego kryzysu piłkarskiego, gdyż poszczególne drużyny klubowe podnoszą swój poziom. Jeśli reprezentacja doznała paru porażek, to tylko dlatego, że skład zespołu był często eksperymentem kapitana związkowego.

O profesjonaliźmie niema nawet mowy. Sport i wychowanie fizyczne są u nas reglamentowane przez rząd i organizacje, złożone z ludzi pracujących ideowo, którzy ze sportu nie uczynią przedsiębiorstwa.

A wreszcie... sport u nas nie przynosi jeszcze takich dochodów, aby mógł zerwać z amatorstwem.

Pogłoski, rozsiewane przez prasę wiedeńską powinny być zdementowane przez P. Z. P. N., gdyż przynoszą ujmę dobremu imieniu sportu polskiego.

Piłka nożna w Łodzi.

Kolejowy K. S. — Geyer.

Kruszender — Sokół (Zduńska Wola) 2:0. Zwycięstwem tem uzyskał K. S. Kruszender mistrzostwo klasy C.

IKP. — Bar-Kochba 5:1. Dzięki temu zwycięstwu wchodzi drużyna IKP. do klasy B.

Piłka nożna w kraju.

WARSZAWA. Rozgrywki o mistrzostwo klasy A: Skra—Świt 3:0. Gwiazda—Makkabi 2:2, Warszawianka Ib—Marymont 5:1. W meczu o wejście do kl. A pokonała Skoda Orzeł w stosunku 1:0.

LWÓW. Pogoń—Hasmonea—Ukraina (komb.) 5:1 (3:1). Bramki zdobyli: Kozok 3 i Niechcioł 2. Dla zespołu kombinowanego — Steuerman.

BIELSK. Kraków—Bielsk 3:2 (5:0).

KATOWICE. 06 Katowice — Pogoń (Bytom) 3:0 (2:0). Wawel—Djana (Kat) 2:2.

Automobilowe mistrzostwo górskie Europy.

Tegoroczne mistrzostwa górskie Europy zakończyły się dziewiątemi zawodami górskiemi w Dreihott pod Budapesztem. Zawody te wzbudziły w tym roku małe zainteresowanie.

Tytuł mistrza w kategorji wozów sportowych uzyskał dotychczasowy mistrz Rudolf Caracciola, zwyciężywszy w pięciu biegach mianowicie w Jiloviste, na Kasselbergu. Mont Cenis. Mont Ventoux i teraz w Dreihott. Caracciola zdobył na wozie Mercedes Benz 25 punktów.

W kategorji wozów wyścigowych zdobył tytuł mistrza na „National Pescara" Hiszpan Zanelli, uzyskując 18 punktów, przed Hiszpanem Fortem, i Węgrem Hartmannem. Von Stuck udziału nie brał.

Zamiast okrętu olimpijskiego — wieś olimpijska.

Międzynarodowy komitet olimpijski przez komunikat prezesa hr. Baillet-Latour'a wyjaśnia, dlaczego zaniechano myśli zorganizowania wspólego wyjazdu zawodników europejskich do Los Angeles na jednym okręcie, o której to imprezy sfinansowanie niedwuznacznie zabiegano w Stanach Zjednoczonych. Idea ta po bliższem zbadaniu okazała się wysoce niepraktyczną, gdyż zawodnicy wielu krajów musieliby celem dostania się na okręt, odbywać dalekie podróże. Pozatem nie wszystkie konkurencje olimpijskie odbywają się w jednym czasie, wskutek czego atleci wielu państw traciliby niepotrzebnie mnóstwo czasu, co w związku ze zmnionemi warunkami życia, wpłynęłoby niewątpliwie na obniżenie poziomu i kondycji.

Powzięto natomiast myśl stworzenia „wsi olimpijskiej" w pobliżu Los Angeles, w której za dwa dolary dziennie każdy zawodnik otrzymywałby pierwszorzędne utrzymanie. To udogodnienie w wielkim stopniu przewyższyłoby korzyści planowanego uprzednio okrętu olimpijskiego.

Garbarnia zwycięża w Jugosławji.

Pierwsze swe spotkanie w Jugosławji zakończyła Garbarnia zwycięstwem bijąc drużynę Sokół 2:0.

Wiadomości bokserskie.

Mistrz świata w wadze półśredniej Tompson poniósł w Bostonie niespodziewanie porażkę. Tytuł mistrza zdobył w piętnastu rundach na punkty Lon Brouillard, Amerykanin, który dotychczas był mało znany.

KOPENHAGA. Mecz bokserski rozegrany między reprezentantami Stanów Zjedn. i Danji, zakończył się zwycięstwem Ameryki w stosunku 6:2.

NOWY JORK. Ostatni przeciwnik mistrza świata w boksie, Maksa Schmelinga, Young Stribling rozegrał ostatnio spotkanie z włoskim bokserem Ruggirello Michito, bijąc go już w drugiej rundzie przez knock out.

KOLONJA.— Mistrz Niemiec i Europy w wadze ciężkiej Hein Miller pokonał mistrza Francji Maurice Griselle na punkty. Spotkanie było bardzo ciekawe, gdyż Francuz stawiał mistrzowi Europy zacięty opór.

* * *

Dempsey nie chce rozstać się z rękawicami bokserskiemi.

Ostatnio odbył on tournee, podczas którego stoczył 61 walk zwyciężając każdorazowo, przyczem aż 49 razy przez knock-out. Eksmistrz świata walczył, coprawda, z pięściarzami drugiej i trzeciej klasy, jest jednak zawsze najbardziej kasowym bokserem. W 14 meczach kasa Dempseya wykazała 230.000 dolarów i 109.100 widzów. 36-letni „Tiger Jack" jeszcze długo będzie magnesem dla publiczności.

Międzynarodowy kalendarz motocyklowy na 1932 r.

W Paryżu w tych dniach obradował międzynarodowy związek motocyklowy (FICM.), na którym m. in. ustalono najważniejsze terminy imprez motocyklowych na rok przyszły. Ku ogólnemu zdziwieniu nie umieszczono w terminarzu imprezy, która rok rocznie przez trzy lata z rzędu odbywała się na Śląsku, t. j. „Grand Prix Polski".

Natomiast umieszczony został w terminarzu 6-dniowy raid dokoła Polski. Terminarz na rok 1932 jest następujący: W kwietniu ADAC — raid międzypaństwowy, 17 kwietnia Wielka nagroda FICM., 1 maja Targa Floria, Wielka nagroda Węgier, 8 maja: Wyścig na Avus, 24 maja: Wielka nagroda Moncy, 15—22 maja raid Polski, 6, 8 i 9 czerwca: Turist Trophy, 19 czerwca: Wielka nagroda Niemiec, 2-go lipca: Wielka nagroda Francji, 10 lipca: Wyścig na Grillenbergu, 17 lipca: Wielka nagroda Belgji.

Prawdopodobną przyczyną pominięcia na rok 1932 „Grand Prix Polski" był fakt, iż w sezonie obecnym organizacja tej imprezy była wprost kompromitującą. Administrację powierzono osobom prywatnym, które podobno zarobiły przy tej okazji znaczne sumy pieniędzy, nie wywiązując się w rezultacie z zobowiązań w stosunku do zawodników zagranicznych.

RADJO.

Łódź

PONIEDZIAŁEK, dnia 26 października 1931 r.

11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie i odczytanie programu dziennego.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gram. Ł. A. Klingbeil, Piotrkowska 160.
13.15—15.25 Przerwa.
15.25—15.45 Odczyt z cyklu dla nauczycieli „Rola nauczyciela w nauczaniu dorosłych" wygł. p. St. Czubek (tr. z W-wy).
15.45—15.50 Komunikat dla żeglugi i rybaków (tr. z Warszawy).
15.50—16.15 Muzyka z płyt gramofonowych z W-wy.
16.20—16.40 Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny) (tr. z W-wy).
16.40—17.10 Płyty gramof. z W-wy.
17.10—17.35 „Ruletka, czyli fatalizm liczb" — wygł. dr. F. Burdecki (tr. z W-wy).
17.35—18.50 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie.
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi i odczytanie progr. na dzień następny.
19.30—19.40 Kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów.
19.40—19.45 Płyty gramof.
19.45—20.00 Prasowy dziennik radjowy z Warszawy.
20.00—20.15 Feljeton muzyczny (tr. z W-wy).
20.15—22.30 Operetka O. Straussa p. t. „Dookoła miłości" (tr. z W-wy).
22.30—22.45 Dodatek do prasowego dziennika radjowego oraz kom.: meteorol., sport. i polic. (tr. z W-wy).
22.45—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Łódź

WTOREK, dnia 27 października.

11.58—12.10 Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gram. Ł. A. Klingbeil, Piotrkowska 160.
13.15—15.50 Przerwa.
15.50—16.15 Program dla dzieci: 1) Opowiadanie p. Wandy Kalinowskiej p. t. „Przyjaciółki" (tr. z W-wy). 2) Transmisja ze Lwowa djalogu p. t. „Dzieje i przygody Krzysztofa Kolumba" — pióra p. Artz-Jampolskiej.
16.20—16.40 „Z dziejów nielegalnej drukarni „Robotnika" — wygł. por. Wład. Malinowski (tr. z W-wy).
16.40—17.05 Płyty gramof. z Warszawy.
17.10—17.35 Odczyt z Wilna „Literatura a życie powszednie" — wygł. p. Tadeusz Łopalewski.
17.35—18.50 Popularny koncert symf. Wyk.: Filharm. Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego i Roman Totenberg (skrzypce). W programie: 1) K. Kurpiński: Uwertura do op. „Jadwiga". 2) L. van Beethoven: Pastorale i Allegro z baletu „Prometeusz". 3) J. S. Bach: Koncert skrzypcowy a-moll. 4) K. Lipiński: Koncert wojskowy (na skrzypce i ork.) 5) A. Luigini: Poemat symf. „Karnawał turecki" (tr. z W-wy).
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień nast. i płyty gramof.
19.30—19.40 Kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów i kin.
19.40—19.45 Płyty gramof.
19.45—20.00 Prasowy dziennik radjowy (tr. z W-wy).
20.00—2015 Janina Wróblewska wygłosi feljeton p. t. „Nad Czeremoszem" (tr. z W-wy).
20.15—21.55 Koncert popularny w wyk.: Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Łucja Czechowiczówna (sopr.) Br. Narwidówna (sopr.) i L. Urstein (akomp.) (tr. z W-wy).
21.55—22.10 Skrzynka pocztowo-techniczna — koresp. bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. W. Frenkiel (tr. z W-wy)
22.10—22.40 Koncert solistów z Wilna.
22.40—22.55 Dodatek do prasowego Dziennika Radjowego oraz kom. meteorol. sport. i polic. (tr. z W-wy).
23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Czytajcie
Dziennik Łódzki!

„Orbis" w nowym lokalu.

Oddział łódzki Polskiego Biura Podróży „Orbis" po całkowitej reorganizacji zmienia dla wygody publiczności swą siedzibę.

Jeszcze w bieżącym tygodniu „Orbis" przeniesiony zostaje do nowego lokalu przy ul. Piotrkowskiej 65.

Kierownictwo łódzkiego „Orbis" powierzone zostało wydelegowanym specjalnie fachowcom, dzięki czemu klienci obsługiwani będą systemem, stosowanym przez wielkie światowe biura podróży.

Obecnie „Orbis" będzie doradcą każdego wyjeżdżającego łodzianina i cieszyć się będzie zaufaniem wszystkich klientów.

Dźwiękowy Kino-Teatr

„Przedwiośnie“

Żeromskiego 74-76
róg Kopernika

Dziś! Dramat z życia emigracji gruzińskiej i rosyjskiej p. t.

„NOCE KAUKASKIE“

W rolach główoych: GINA MANES, NATALJA LISIENKO, JACQUES CATELIAN, JAN TOULOUT i NESTOR ARIANI.

Nad program wesoła komedyjka i aktualności filmowe. Następny program: „WIATR OD MORZA“

Dramat na tle arcydzieła St. Żeromskiego. W rolach gł.: Marja Malicka, Adam Brodzisz, K. J. Stępowski, Eugenjusz Bodo.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

Kino-teatr

Światowid

Pomorska 89.

Dojazd tramwajami 4 i 8.

Następny program:

? ? ? ? ? ?

Dziś premjera! Dziś premjera!

NIE ZDRADZAJ

Dramat osnuty na tle powieści Emila Zoli p. t. „Teresa Raquin“

W rolach głównych: **Gina Manes, A. Schletow.**

Reżyserował JACQUES FEYDER. — — — — Tragedja kobiety, której mąż nie rozumiał.

Bolesna pokuta kochanków, których grzeszna namiętność pchnęła do zbrodni,

Noc poślubna, pełna smutku i złowrogich przepowiedni.

Małżeństwo osądzić można z poślubnej nocy. — — —

SZEWCY

Najtaniej nabyć można **SKÓRY** w każdej ilości

w SPÓŁCE SZEWCÓW

PIOTRKOWSKA 79. — — Al. KOŚCIUSZKI 22.

Telefon 158-38.

Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę.

Potrzebni chłopcy do ulicznej sprzedaży gazet. Zgłaszać się do administracji. „Dziennika Łódzkiego od godz. 8 do 10 w.

Pokój do wynajęcia. Wiadomość: ulica Ogrodowa 26, II sień, m. 8.

Dr. med.

STARKER

Spec. chorób wenerycznych, skórnych i włosów.

Śródmiejska 12

(dawn. Cegielniana 25). Telefon 126-87.
Od godz. 9—1 i od 4—8 w niedziele i święta od 10—1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. J. NADEL

Akuszerja, choroby kobiece

Godz. przyjęć od 3—7 i od 7—8 wiecz.
Pomorska Nr 7 Telef. 127-84

Dr. Med.

Jerzy Sudya

Choroby kobiece i akuszerja
ZIELONA 30. TEL. 115-27.
Przyjmuje od 5—8.

Gdy potrzebujesz obuwia męskiego damskiego i dziecinnego
Spiesz się do firmy

St. Mierzwińskiego

ŁÓDŹ, ul. Zgierska Nr. 7 (dom mały).

Wejdziesz, załatwisz i ambaras cały.
Towar pierwszorzędny, robota trwała.
Firma solidna, a cena mała.
Przyjmuje także reperacje i obstalunki.

Popierajmy własną krajową produkcję

Z wielką nowiną na całą Łódź lecim że na **DREWNOWSKIEJ pod nr. 33** w składzie **J. Walickiego** jest wybór obuwia wszelkiego.

Na składzie posiadam, na nadchodzący sezon wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego znanego z dobrego i wykwintnego wykonania z najlepszych skór krajowych, po cenach bardzo przystępnych.

Dla bezrobotnych 10 proc. rabatu.

I. Laśkiewicz

Łódź, ulica Franciszkańska № 52

(wejście z ulicy Zawiszy 29).

Posiada: gotowe meble, sypialnie, stołowe, gabinety i pojedyńcza meble, po cenach przystępnych. — Robota solidna z gwarancją. — Na wypłatę i za gotówkę.

Dla P.P. Urzędników rabat.

Homeopata

Dr. Michał Geller

przeprowadził się
na ul. KOPERNIKA Nr. 49.
TEL. 245-50.
przyjmuje we wszystkich chorobach od 9—1 i od 4-7.

Dr. med.

HELLER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

ul. NAWROT 2.

Przyjmuje do 10 r. i od 4—6 wiecz., w niedzielę od 11—2 po południu.
Dla pań spec. od godz. 4—5 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

KINOTEATR UCIECHA

Limanowskiego 36

Na życzenie Sz. Publiczności wyświetlamy ostatni dzień najpopularniejsze arcydzieło St. Moniuszki w filmie p. t.

HALKA

Dramat miłości i poświęcenia w głównych rolach **Zorika Szymańska, H. Zahorska, Lindorfówna, H. Cort, W. Czertki i inni.**

Do powyższego obrazu zaangażowano specjalny chór solistów który odśpiewa utwory: „Szumią jodły“, Gdyby rannem słonkiem“, „Niech żyje młoda para“ „Po nieszporach“, „I ty mu wierzysz biedna dziewczyno“ „Boże mocny“ i inne.

— — Orkiestra specjalnie powiększona. — —

Jutro premjera: **„Pod pręgierzem hańby“**

Początek seansów w dni pow. o godz. 4 pp., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-tej w poł.

Pomimo niewspółmiernie wysokich kosztów obrazu, ceny miejsc zostały jedynie nieznacznie podwyższone.

Dźwiękowy Kino-Teatr

MIMOZA

ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku, dnia 20-go do poniedziałku, dnia 26-go października 1931 r. wł.

Wspaniały 100 proc. film. dźwiękowy złotej serji United Artist produkcji 1931/32.

Nowy triumfalny sukces DOLORES DEL RIO w monumentalnem arcydziele dźwiękowem osnutem na tle słynnej powieści EWANGELINE p. t.

Anioł miłości (Potega miłości)

Najpiękniejszy poemat wielkiej miłości! DOLORES DEL RIO śpiewa najnowszą piosenkę AL. JOLSONA.

Następny program: JANKO MUZYKANT w rolach gł. MARJA MALICKA, WITOLD CONTI DYMSZA i STEFEK ROGULSKI.

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Do sprzedania okazyjnie

PUZON i BĘBEN

w dobrym stanie.

Wiadomość: Zw. Zaw. Drukarzy, ul. Nawrot Nr. 20.

Wytwórnia
Piecy i kuchenek
przenośnych nagrodzona na wystawie Gospod. Higienicz. w Łodzi, dużym srebrnym medalem
„KOŹMINEK“
Główna 51, tel. 175-09.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy 1-łamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim, (strona 8 łamów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnoszenie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski. Za wydawnictwo: Edmund Błażewski. Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.